Dzisiaj 10 stron

Wydanie poranne

Cena 20 groszy

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 325

Poznań, niedziela dnia 19 lipca 1931

Rok XXVI

Zarządzenia min. skarbu

Warszawa, 19. 7. (Tel. wł.) Min. skarbu wydało zarządzenie, aby izby skarbowe przy wykonywaniu egzekucji nie wyzyskiwały w całej pełni uprawnień, wypływających z art. 92 ustawy o podatku przemysłowym i wyłączały z pod egzekucji znajdujące się w przedsiębiorstwie ruchomości. (w)

Warszawa, 19. 7. (Tel. wł.) Min. skarbu wydało zarządzenie, przyznające ulgi i ułatwienia tym płatnikom, którzy zalegają z płatnością podatków, a którym z tytułu wykonywania robót i dostaw dla instytucyj państwowych należą się od skarbu pewne kwoty. (w)

Z Widzewskiej Manufaktury

Warszawa, 19. 7. (Tel. wł.) Przedstawiciele Widzewskiej Manufaktury przedstawili min. skarbu nowe propozycje spłaty zaległości podatkowych, które wprawdzie nie odpowiadają poprzednim decyzjom min. skarbu, ale zostały przyjęte pod warunkiem wypłacenia wszystkich zaległości robotniczych częściowo w poniedziałek, a bezwzględnie do środy.

Min. skarbu poleciło wobec tego zdjąć pieczęcie z zajętych towarów w poniedziałek rano. (w)

Przesunięcia w M. S. Z.

Warszawa, 19. 7. (Tel. wł.) W MSZ. zarządzono dalsze przesunięcia.

Min. pełnomocny Dobrzyński został mianowany gen. konsulem honorowym w Dublinie; kierownik konsulatu w Tabryzie, Pol, który to konsulat został zlikwidowany, został przeniesiony na kierownika konsulatu do Tyflisu; kierownictwo konsulatu w Moskwie obejmie Tadeusz Blaszkiewicz; konsulem II klasy w konsulacie gen. w Paryżu został mianowany radca Tadeusz Jankowski; redaktor zlikwidowanej „Baltische Presse" Emil Rücker został mianowany prowizorycznym referendarzem; referent prasowy z kanc. cywilnej Prezydenta Tadeusz Zajączkowski mianowany został prowizorycznym referendarzem; kpt. Piotr Furnicki mianowany został prowizorycznym referendarzem.

Attache konsularnym w Mińsku mianowano Feliksa Haczyńskiego; konsul gen. w Tyflisie Ozdowski przeniesiony został do centrali; w stan rozporządzalności względnie nieczynny przeniesiono radców Strzembosza, Sarjusz Bielskiego oraz dwóch sekretarzy konsulatu w Mińsku — Gajdzińskiego i Podhorskiego. (w.)

Przedłużenie „święta bankowego" w Gdańsku

Gdańsk, 18. 7. (PAT.) Ze względu na niewyjaśnione położenie na rynku niemieckim Senat w. m. powziął decyzję przedłużenia święta bankowego na dalsze dwa dni, a mianowicie na poniedziałek i wtorek. Jednakże w celu przyczynienia się do stopniowego wprowadzenia obrotu pieniężnego na tory normalne, Senat zobowiązuje banki i kasy oszczędności do otwierania swych kas codziennie przynajmniej na 2 godziny od 11 do 1 po południu. Podczas tych godzin mają być dokonywane wszelkie operacje pieniężne za wyjątkiem wydawania wkładów, co może nastąpić jedynie po udowodnieniu konieczności gospodarczej. Wydając to zarządzenie, Senat ponownie wzywa ludność do równowagi i spokoju, gdyż tylko w tym wypadku da się opanować obecną trudną sytuację i wrócić do normalniejszego stanu obrotu pieniężnego.

Zarządzenie powyższe w niczem oczywiście nie zmienia położenia w bankach polskich, które w dalszym ciągu przeprowadzają swe operacje bez żadnych ograniczeń.

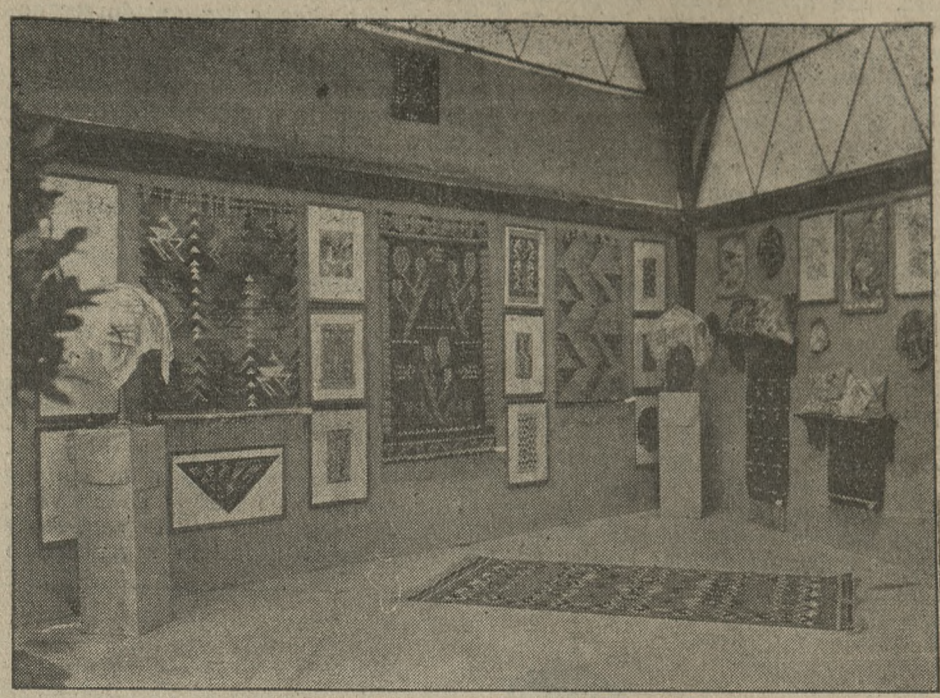

Eksponaty działu tekstylnego na tegorocznej wystawie uczniowskiej Państw. Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu. (Kierownik prof. Władysław Roguski.)
Fot. R. S. Ulatowski

Ministrowie niemieccy w Paryżu

Część zgromadzonej na dworcu publiczności powitała ministrów niemieckich gwizdaniem — Oświadczenie Brüninga, złożone przedstawicielom prasy francuskiej

Paryż, 18. 7. (PAT.) Dla powitania gości niemieckich na dworzec przybyli premjer Laval, min. Briand i podsekretarz stanu Poncet.

Po opuszczeniu wagonu kanclerz w milczeniu uścisnął gorąco dłoń premjera Lavala. Po wymianie powitań i krótkiej rozmowie ministrowie francuscy i niemieccy skierowali się ku wyjściu. Z pośród tłumu rozległy się głośne okrzyki: „Niech żyje Laval, niech żyje Briand, niech żyje Francja, niech żyje pokój!" Z powodu przerwania przez tłum kordonu oraz wielkiego napływu fotografów, policja z wielkim trudem torowała drogę ministrom. Wśród publiczności dochodziło do bójek, gdyż ciekawi pragnęli koniecznie obejrzeć ministrów niemieckich z bliska. Parokrotnie dały się słyszeć gwizdania, jednakże naogół porządek nie został zakłócony większym incydentem.

Paryż, 18. 7. (PAT.) O godz. 14,05 przybyli do Paryża ministrowie niemieccy Brüning i Curtius.

Oczekujący na dworcu tłum publiczności witał gości niemieckich zarówno wiwatami jak i gwizdaniem. Publiczność przerwała kordon policji, lecz żadnego incydentu nie było. Nikogo nie aresztowano.

Prosto z dworca delegaci niemieccy udali się do ambasady niemieckiej, a następnie złożyli bilety wizytowe w pałacu prezydenta Republiki. Zkolei kanclerz Brüning złożył wizytę premjerowi Lavalowi, z którym odbył półtoragodzinną rozmowę sam na sam. Rozmowa toczyła się w języku francuskim. Rozmowa min. Curtiusa z min. Briandem trwała 10 min.

O godz. 17 rozpoczęła się przewidziana konferencja ministrów francuskich i niemieckich.

Kanclerz Brüning oświadczył na dworcu przedstawicielom prasy:

„Cieszę się z okazji przedyskutowania z rządem francuskim kwestyj, interesujących oba narody, zwłaszcza tych kwestyj, które w ostatnich czasach wywołały tyle niepokojów. Mam niezłomną nadzieję, że uda się nam osiągnąć rozwiązanie tych spraw i przekonać naród francuski, że jesteśmy ożywieni szczerą i lojalną wolą współpracowania nad organizacją pokoju, gdyż współpraca nasza z Francją jest warunkiem rozkwitu Europy i świata."

Wczoraj odbyła się konferencja ministrów niemieckich i francuskich — Na dziś wyznaczono posiedzenie, w którem wezmą również udział przedstawiciele St. Zjedn., Anglji i Włoch

Paryż, 18. 7. (PAT.) Konferencja ministrów francuskich i niemieckich rozpoczęła się o godz. 17 i trwała do godz. 19,30. Oficjalny komunikat zredagowano w tonie optymistycznym. Porozumienia jeszcze nie osiągnięto. Dalszy ciąg rozmów odłożono do jutra popołudnia.

Jutro zrana ma się odbyć ogólna konferencja z udziałem min. Hendersona i Stimsona.

Paryż, 18. 7. (Tel. wł.) Zapowiedziany na dzisiaj przyjzad ministrów niemieckich do Paryża wywołał tu żywe zainteresowanie.

O godz. 16,30 odbyła się zapowiedziana konferencja przedstawicieli Rzeszy z ministrami francuskimi, przyczem po stronie francuskiej w konferencji wzięli udział Laval, Briand, Flandin, oraz sekretarz stanu Poncet i Berthelot. Kanclerz Brüning, jak głosi wydany po obustronnem porozumieniu komunikat, przedstawił obszerne dane co do położenia finansowego i wewnętrznego Rzeszy oraz poczynione przez rząd niemiecki środki celem zapobieżenia dalszemu pogorszeniu się sytuacji. Następnie francuski minister finansów Flandin zapoznał delegację niemiecką z planem względnie z detalami inicjatywy francuskiej w kierunku ulżenia względnie rozwiązania obecnego stanu rzeczy. Nad powyższemi sprawami potoczyła się obszerna dyskusja, która miała przebieg bardzo harmonijny.

Na niedzielę wyznaczone zostało posiedzenie, w którem wezmą również udział Stimson i Mellon ze strony Ameryki, Henderson oraz delegat Włoch.

(Ciąg dalszy na stronie 3-ciej.)

Wakacje w Jastarni

Panorama plaży — Piżamy — Moda dla panów — Ceny

(Korespondencja własna „Kurj. Pozn.")

Jastarnia, w lipcu.

Trzy równoległe dróżki przecinają tor kolejowy i przez wydmy piasku, obrosłe sosną, prowadzą na jastarnicką plażę. Tam, gdzie głęboki piach hamuje kroki, ułożono deski, do których przybito poprzeczne szczeble.

U wylotu każdej drożki ten sam widok: rozbawiona, barwna i głośna plaża. W roku bieżącym jest mniej piasku, aniżeli w roku ubiegłym. Winę ponosi morze, które połknęło kawał plaży. Zostało jednak dość piasku, aby goście Jastarni mieli się gdzie pomieścić. Dalszą zmianą w tegorocznej dekoracji jest odnowienie łazienek, z których można wzrokiem objąć całą panoramę Jastarni od strony Wielkiego Morza.

Z łazienek nikt nie korzysta, gdyż nawet przy problematycznej pogodzie letnicy ubierają się już rano w domu tylko w kostjumy kąpielowe i tak modne dzisiaj dla pań — piżamy.

Piżamom damskim z Jastarni wypada poświęcić cały ustęp.

Piżamę na plażę nosi każda szanująca się młoda kobieta. Tylko starsze panie, te, które, jak się zdaje, wyzbyły się wszystkich pretensyj, trzymają się konserwatywnie dawnych płaszczów kąpielowych.

Piżamy widzi się w najrozmaitszem zestawieniu kolorów i najróżniejszego kroju. Góruje cienki jedwab, ale nie brak crepe satinu, płótna, batystu i kretonu. Miejscami widzi się prawdziwe arcydzieła z wzorzystej crepe de chiny, wykonane przez mistrzynie igły, nitki i nożyczek. Obok tego piżamy, które głośno wołają, że „skomponowano" je z zeszłorocznych i jeszcze starszych sukien.

Najciekawszym dla obserwatora jest krój dolnej części damskich piżam, zapożyczony — bez pytania — z garderoby męskiej. W tej dziedzinie widzi się, że mężczyźni, chociaż noszą spodnie od wieków, wogóle żadnej fantazji nie mają.

Moda — podobno ta z Riwiery — nakazuje, aby spodnie u damskich piżam miały lekkie klosze. Nasze elegantki mają własne pomysły. Jedna z nich paraduje dumnie po plaży i wsi w piżamie, której bardzo szerokie spodnie są u dołu, w kostce, ściągnięte gumką i wyglądają jak tureckie, bufiaste hajdawary. Inne przeholowały klosze i nawet z odległości dwóch kroków wyglądają tak, jak gdyby włożyły na siebie długą do ziemi, nowoczesną suknię wieczorową z nadzwyczaj ryzyskownym dekoltem i wycięciem pleców. Poza temi wybrykami pozostaje jeszcze dużo piżam, które dowodzą dobrego gustu właścicielek. Bardzo ładnie wyglądają brunetki w zestawieniu żółtego jedwabiu z czarnym, i jasnookie w białem z różowem lub z niebieskiem. Podobnie miłe dla oka są spodenki w deseń z barwnych kwiatów i do tego kaftanik lub bluzeczka z czarnego, błyszczącego jedwabiu; tych piżam widzi się zresztą najwięcej.

Nakrycie głowy, które w ubiegłym sezonie kąpielowym było jednem z najważniejszych zagadnień, dzisiaj nie podlega żadnym specjalnym nakazom mody. Panie noszą płócienne kapelusze, w kolorze dobranym do piżam, ale to nie jest obowiązujące, zwłaszcza, że słońce specjalnie dotychczas nie doskwierało. Widzi się również białe marynarskie czapeczki, cienkie berety i barwne turbany. Panie, które są w posiadaniu „wiecznej" ondulacji, wogóle najchętnie nie nakrywają główek.

Tyle o modzie damskiej.

Panom moda nie narzuciła nic nowego. Trykot jantzenowski jest nadal

W kraju i w świecie

Przegapienie

Udzielenie Rzeszy Niemieckiej, w myśl wniosku prezydenta Stanów Zjednoczonych Herberta Hoovera z dnia 20 czerwca br. i porozumienia amerykańsko-francuskiego w Paryżu z dnia 6 lipca br., zawieszenia na rok spłaty odszkodowań, a w związku z tem zawieszenie również na rok spłaty wszelkich długów między państwami, jest niewątpliwie jednem z doniosłych zdarzeń na powojennym gruncie międzynarodowym.

Doniosłość ta występuje jasno w oparciu o przeszłość. Ledwie rok minął od chwili, gdy przez ratyfikację umów haskich ze stycznia 1930 wszedł w życie plan Younga w sprawie odszkodowań. Po zmniejszeniu należności odszkodowawczej od Niemiec sumy 131 miljardów marek, jako kapitału płatnego zaraz, do sumy 38 miljardów marek oraz rozłożeniu płatności na 58 lat, powiedziano w sposób i ścisły prawnie i uroczysty, że jest to załatwienie ostateczne i niezmienne. Cowięcej, niejako wzamian za to ostateczne i niezmienne załatwienie odszkodowań, dano Niemcom zniesienie okupacji Nadrenji, które rzeczywiście i w całości już przeprowadzono.

A tymczasem już po pierwszym roku plan Younga zawieszono na kołku, przynajmniej na rok, przyczem najważniejsze jest właśnie przeprowadzenie doświadczenia, że jest on wogóle naruszalny. W rzeczy samej bowiem obecne zawieszenie spłaty odszkodowań nie odbywa się wedle przewidzianych w planie Younga możliwości moratorjum, ale jest wkroczeniem zzewnątrz, nie liczącem się z planem Younga. Gdy tak się dzieje już po roku w sprawie ustalonej na 58 lat, trudno się dziwić, że wrażenie tak nieoczekiwanego zdarzenia jest ogromne.

Doniosłość sprawy rysuje się tem wyraziściej na przyszłość. Łatwiej jest utrzymać płatności roczne bieżące, niż po zawieszeniu wrócić do nich. Jeśli w budżecie Rzeszy skreśli się w roku 1931-32 płatność dwumiljardowej raty odszkodowań, powrót w budżecie 1932-33 do tej raty dwumiljardowej z dodatkiem jeszcze części owej raty zaległej, która ma być spłacona w 10-ciu latach, nie będzie łatwy.

Wprawdzie, dzięki zabiegom i warunkom Francji, poczyniono wszelkie zastrzeżenia prawne w duchu trwania planu Younga. Ale wiadomo, że ta ulga obecna zbiegła się ze stanowczem wysunięciem w Niemczech, m. in. w słynnej książce b. prezydenta Banku Rzeszy p. Schachta, hasła: koniec odszkodowań. Stąd coraz częstsze głosy, że do odszkodowań już się nie wróci, czy to przez zniesienie równoczesne i odszkodowań należnych od Niemiec i długów międzysojuszniczych wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki, czy to inaczej. W każdym razie wątpliwości w tej dziedzinie, tak ważnej w gospodarstwie światowem, powiększyły się.

Miarą doniosłości będzie określenie, że jak rok 1925 był rokiem Locarna, rok 1926 rokiem wejścia Niemiec do Ligi i do Rady Ligi, rok 1927 rokiem zniesienia międzysojuszniczej komisji nadzoru nad zbrojeniami Niemiec, rok 1928 rokiem uchwały wrześniowej w Genewie o zamierzonem załatwieniu odszkodowań, bezpieczeństwa i sprawy Nadrenji, rok 1929 rokiem ustalenia planu Younga, rok 1930 rokiem umów w Hadze i wyjścia z Nadrenji, tak rok 1931 będzie rokiem wniosku prezydenta Hoovera i załatwień w jego duchu.

W jakim stanie rzeczy udzielono Niemcom tej ważnej ulgi kosztem innych państw? Prezydent Hoover wyraźnie powiedział, że przeprowadzenie jego wniosku ma się przyczynić do ogólnego, a nie gospodarczego tylko, uspokojenia i wzmożenia zaufania.

A co robią Niemcy?

Przedewszystkiem dokładne zbadanie ich wydatków świadczy, że mają na wszystko inne, a nie mają tylko na odszkodowania. Budżet niemiecki na zbrojenia wszelkiego rodzaju, ze słynnemi pancernikami na czele, urąga zarówno postanowieniom traktatowym o rozbrojeniu Niemiec, jak i wszelkiej myśli o oszczędności. Wśród rozległych wydatków państwowych, które Niemcy pokrywają i któremi się chełpią, odszkodowania są tylko drobną cząstką. W każdym razie zaś wyrzekanie się odszkodowań na to, aby Niemcy tem swobodniej mogły się zbroić, jest krańcową niedorzecznością.

Co gorsza jednak, Niemcy nietylko nie kryją swych zamiarów zaczepnych, ale wzmogły je w ciągu ostatniego roku w sposób wręcz huraganowy. Wszakże p. Treviranus, jako urzędujący minister i najbliższy w rządzie przyjaciel prezydenta Hindenburga, oświadczał raz po raz rok temu w sierpniu 1930, że najbliższem zadaniem polityki niemieckiej jest zmiana granic wschodnich. Wszakże wybory z września 1930 dały oszałamiające zwycięstwo odwetowemu stronnictwu Hitlera. Wszakże w styczniu 1931, na posiedzeniu Rady Ligi, minister spraw zagranicznych Rzeszy p. Curtius oświadczył, że nie zapiera się wcale dążeń narodu niemieckiego do zmiany stanu rzeczy z układu pokojowego. Wszakże w marcu 1931 zaskakują Niemcy świat układem z Austrją o unji celnej. Wszakże w maju 1931 wystąpienia Stahlhelmu we Wrocławiu w obecności Kronprinza, innych członków dawnych domów panujących, von Mackensena i innych generałów, z wezwaniami dowódcy Stahlhelmu do uderzenia na Polskę, poruszyły cały świat. Bez przesady powiedzieć można, że druga połowa r. 1930 i pierwsza połowa r. 1931 upływały pod znakiem hasła rewizji traktatów i zmiany granic w Niemczech.

Odpowiedzią na to wszystko jest sielankowe przyjęcie ministrów niemieckich w Lodnynie i w Chequers i ulgowy wniosek prezydenta Hoovera w czerwcu 1931.

Czy w Niemczech powiedzą sobie, że wydatki na zbrojenia, panoszenie się pancernikami, dalsze odnowienie w r. 1931 układu niemiecko-sowieckiego z Rapallo w r. 1922 i z Berlina w r. 1926, sianie niepokoju hasłem zmiany granic nie popłacają, czy też powiedzą sobie, że to wszystko zapewnia korzyści Niemcom?

Konieczność związania ulg dla Niemiec ze zaprzestaniem z ich strony działalności zaczepnej zrozumiano doskonale we Francji, gdzie warunek ten wysunięty został zarówno przez rząd, jak przez izbę deputowanych i senat w sposób stanowczy i wyraźny. Było to tak zrozumiałe, że stanowisko Francji znalazło zrozumienie we wszystkich, rzec można, krajach. Wiadomo, że z polecenia rządu brytyjskiego działał w tym duchu w Berlinie ambasador angielski, a także amerykański, co skłoniło rząd Rzeszy do oświadczenia w nocie kanclerza do rządu Stanów Zjednoczonych z 5 lipca br., iż zwolnione wskutek zawieszenia odszkodowań pieniądze nie będą użyte na zbrojenia. Ale Francja w układzie z 6 bm. zastrzegła sobie żądanie w tym względzie dokładniejszych zapewnień.

Lecz gdzie w tem wszystkiem i w całym tym okresie była polityka Polski?

Bywa tak, że o ważnych zdarzeniach ogłasza się w różnych krajach księgi dyplomatyczne, białe, żółte, błękitne itd. Gdyby u nas w Polsce miano ogłosić księgę dyplomatyczną o sprawie wniosku prezydenta Hoovera, widowisko byłoby niezwykłe. Na samym wstępie, nazajutrz po wiadomości o wniosku — półurzędowy komunikat, pełen zadowolenia bez zastrzeżeń, potem wiadomość o wyrażeniu za pośrednictwem ambasady polskiej w Waszyngtonie zgody polskiej bez zastrzeżeń, wszystko to nawet w nieobecności ministra spraw zagranicznych, czyli obraz sprawy, która nas mało dotyczy i mało obchodzi. Niechaj u nas ogłoszą taką białą księgę.

Być może, iż pojawi się twierdzenie, że to właśnie była najmądrzejsza polityka, aby nasze sprawy załatwiali inni, a w szczególności Francja. Oznaczałoby to dojście naszej polityki na gruncie międzynarodowym do tego ostatecznego upadku, w którym już i to się przyjmuje, by być przedmiotem, tam, gdzie trzeba być podmiotem. Zarzutem takiego pojmowania polityki zagranicznej polskiej nikt zapewne nie zechce obarczać czynników odpowiedzialnych.

Natomiast jako druga jedyna możliwość z całą wyrazistością i coraz dokładniej w miarę dalszego biegu rzeczy występuje tu nieprawdopodobny wprost przykład przegapienia ważności sprawy i jej istoty, który będzie należał po wsze czasy do najbardziej zdumiewających w dziejach dyplomacji.

Stanisław Stroński.

---

legitymacją. Naogół trudno powiedzieć, aby panowie dbali o swój wygląd na plaży. Nazywa się to — wypoczynek.

Kwestja opalenizny nie zaprząta już tak umysłów, jak to było przed kilku laty. Chociaż olejki orzechowe nabyć można nawet w kiosku, który zasadniczo handluje tylko nabiałem i owocami, to jednak mało kogo nęci opalenie się „na murzyna", względnie „na mulatkę". Od osób, które spędzają w tym roku lato nad morzem wymaga się jedynie lekkiej, równomiernej opalenizny, t. zw. „przypalenia".

Na plaży jastarnickiej, mimo, że słońce nie jest tam niestety codziennym gościem, panuje gwar i ruch. Do połowy bieżącego miesiąca zarejestrowano przeszło 1000 osób. Wobec apetytów właścicieli domów, restauracyj, dancingów i kiosków nie jest to zawiele, ale starczy, aby zapełnić plażę.

Ruch rozpoczyna się już o godz 8 rano. Każda rodzina, czy grupa osób (najmniej dwie), mających się „ku sobie", wygrzebuje w piasku fortecę, której wały chronić mają od wiatrów i niedyskretnych spojrzeń osób, leżących w pobliżu. Budową fortec zajmują się panowie, wykorzystując entuzjazm, który objawiają dzieci dla każdej pracy. Mężczyźni stateczni pożyczają sobie łopaty u rybaków, u których mieszkają, natomiast nerwowcy sypią wały przy pomocy własnych rąk lub dziecinnego szpadelka. Niektórzy zamiast z wałów fortecy korzystają z płótna, rozpiętego na wbitych w piasek drążkach. Parawany takie są doskonałe, ale mają to do siebie, że gdyby umieszczono je ze wszystkich czterech stron, to ciekawość sąsiadów byłaby narażona na zbyt ciężką próbę.

Nie widzi się natomiast na plaży jastarnickiej, tak zresztą, jak na wszystkich plażach polskiego wybrzeża, zwyczaju zdobienia fortec masztem z flagą narodową i sznurem barwnych chorągiewek, co przyjęte jest zagranicą i nadzwyczaj ożywia wygląd tamtejszych plaż. W Jastarni jest tylko jedna chorągiew polska przed budynkiem łazienek, notabene niewielka i wciągnięta na bardzo mizerny maszt.

Ponieważ słońce dotychczas nie dopisuje, więc plażownicy jastarniccy zmuszeni są do używania ruchu. Młodzież bawi się gremjalnie podbijaniem piłek przez siatki na żerdziach a starsi spacerują parami, czytają książki, lub wreszcie prowadzą ożywione djalogi. Kąpiel w morzu jest oczywiście wspaniała, ale trzeba uchwycić chwilę, w której słońce wyjrzy zza chmur. Nawet przy zupełnie spokojnej powierzchni o brzeg uderzają fale o białej grzywie. Piaszczyste dno, szerokie mielizny i stała straż ratownika dopełniają przyjemności i bezpieczeństwa.

Na zakończenie kilka słów o tegorocznych cenach. Pokoje w Jastarni są teraz tańsze, aniżeli były w roku ubiegłym. Tylko ci, co przyjechali na dzień 1 lipca, stali się ofiarami. Następni korzystają już z dość radykalnej obniżki. Ładny pokój dwuosobowy, który w roku zeszłym kosztował miesięcznie 170 zł, dzisiaj 120 zł. Jednosobową klitkę można sobie wyszukać już za 60 zł. Bardzo wiele osób prowadzi w tym roku własne gospodarstwo, co znowu nie zachwyca właścicieli restauracyj. Dancingi nie cieszą się powodzeniem; powód — brak gotówki. Wogóle zauważa się, że ludzie liczą się z każdym groszem i zamierzają spędzić wakacje nad morzem najtaniej i najekonomiczniej.

Fob.

OWOCOWE MIĘTOWE

SUGUS

DLA SPORTOWCÓW!

Tp 212

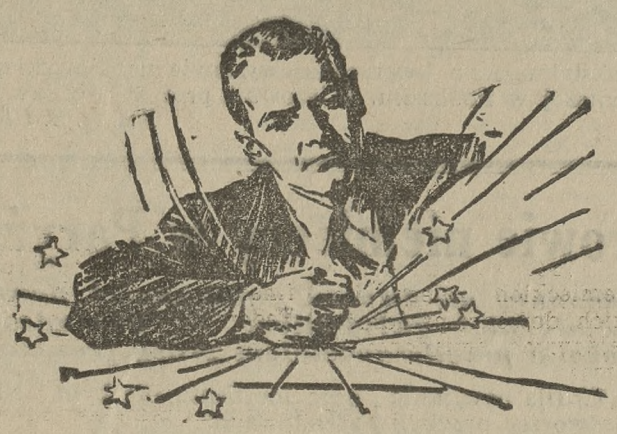

Nie będziesz się irytował i unikniesz niepotrzebnych kłopotów

jeśli pamiętać będziesz, że poczta poręcza punktualną dostawę pierwszych egzemplarzy gazety w nowym miesiącu tylko przy terminowem zamówieniu od 15—25 każdego miesiąca.

Komu więc z abonentów pocztowych zależy na otrzymaniu pierwszych egzemplarzy sierpniowych, niechaj uskuteczni zamówienie na poczcie lub u listowego najpóźniej dnia 25 b. m. lub nadeśle przedpłatę na konto nasze w P. K. O. w Poznaniu nr. 200 149 tak wcześnie, byśmy byli w jej posiadaniu najpóźniej dnia 24 b. m., aby móc jeszcze w ostatnim dniu wyznaczonego terminu gazetę na czas przekazać.

Zgon prof. Bortkiewicza

Berlin, 18. 7. (PAT.) — Zmarł tu, przeżywszy lat 63, prof. statystyki matematycznej w uniwersytecie berlińskim Władysław Bortkiewicz, Polak z pochodzenia, urodzony w Petersburgu.

Wykłady swe prowadził on w uniwersytecie berlińskim od r. 1901 i należał do rzędu najwybitniejszych statystyków.

Polskie lolnictwo cywilne

Warszawa, 18. 7. (PAT.) W czerwcu rb. samoloty polskie linij lotniczych wykonały ogółem 496 lotów, przebywając 138.725 km. Regularność lotów wynosiła 99,6 proc. Ogółem przewieziono 1486 pasażerów, 14.265 kg. bagażu, 16 206 kg. towarów, 3.525 kg. poczty, 2.640 kg. gazet.

Pozatem wykonano 52 loty dodatkowe, w czasie których aparaty przeleciały 17.794 km.; przewieziono 112 pasażerów, 1.234 kg. bagażu i 3.823 kg. towarów.

Pożar 120 gospodarstw

Równe, 18. 7. (PAT.) Wieś Podłużne w pow. kostopolskim padła pastwą pożaru.

Ogień, który z niewiadomej przyczyny powstał w jednej z chat, w krótkim czasie ogarnął całą wieś, przyczem 120 gospodarstw poszło z dymem.

Straszna katastrofa somochodowa

Berlin, 18. 7. (Tel. wł.) W pobliżu Nowego Miasta nad rzeką Haardt wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Mianowicie samochód osobowy najechał na jadący przed nim wóz z drzewem budulcowem z taką siłą, że jeden z wystających pni przebił na wylot samochód, zabijając na miejscu znajdującą się w nim żonę właściciela auta. Mąż nieszczęśliwej ofiary odniósł ciężkie obrażenia.

KALENDARZYK

Niedziela, 19 lipca 1931.

Słońce: wschód 3,52 — zachód 20,05 — długość dnia 16 godzin 13 min.
Księżyc: wschód 8,50 — zachód 22,04 — po nowiu.
Kal. rzk.: Wincenty a P. — jutro Czesław.
Kal. słow.: Wodzisław — jutro Czesław.

Zebrania

Dziś o 10 Wydział Uczenic Cechu Krawiectwa Damskiego, w Spółdzielni, ul. Szymańskiego 10;
o 11 Zw. Czeladzi Garncarskiej i Fliskarskiej. u p. Jarockiej. ulica Masztalarska 8 a;
o 11,30 Zw. Czeladzi i Podmistrzów Murarskich, w „Ulu" u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 14 Tow. Cechowych Czeladzi Piekarskich — walne zebranie u p. Świtalskiego, ul. Podgórna 13;
o 15 Cech Studniarsko - Wiertniczy — walne zebranie w Domu Rzemieślniczym;
o 15 Koło Śpiew. im. Moniuszki — dożynki w ogrodzie strzeleckiem na Szelągu;
o 16,15 Kat. Tow. Abstynentów (Jeżyce), w salce parafjalnej;
o 17 Pozn. Klub Sportowy Głuchoniemych, u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8a;
o 17,30 Kat. Tow. Robotników „Oświata" — walne zebranie w salce parafji Św. Marcina;
o 18 Tow. Św. Wincentego a Paulo (konf. męskie), w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22.

Jutro o 19,30 Stow. Panien Św. Teresy (Fara), w ognisku Domu Król. Jadwigi, al. Marcinkowskiego 1;
o 19,30 Sodalicja Panien Urzędniczek — zebr. instr. dla aspirantek w ognisku Piekary 2;
o 20 Zjednoczenie Pracowników Rzemieślniczych (kołodzieje), w Domu Rzemieślniczym.

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka Czerwona, St. Rynek 37. — Apteka Zielona, ul. Wrocławska 31. — Apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18. — Apteka K. Marcinkowskiego w „Bazarze" przy ul. Nowej.
Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ulica Mickiewicza 22. — Apteka „Pod Opatrznością Boską", ul. Dąbrowskiego 76.
Łazarz: Apteka Łazarska, ul. Małeckienarożnik ul. Strusia.
Wilda: Apteka „Fortuna", ul. Górna Wilda 96. — Apteka przy Bramie Wildeckiej, ul. Górna Wilda 3.
W innych dzielnicach pełnią nocną służbę apteki tamtejsze.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Michaliny z Mazurowiczów Juszczakowej o godz. 18 Wały Królowej Jadwigi 7 a.

Teatr Polski

DZIŚ — „Hiszpańska mucha".

Teatr Nowy

DZIŚ — „Spokojny komisarjat".

Ks. kard. Hlond zwiedza zbiory ludoznawcze

Dn. 17 bm. J. Em. ks. Kardynał Hlond zwiedził tutejsze zbiory ludoznawcze im. Heleny i Wiesławy Cichowicz, mieszczące się w Muzeum Wielkopolskiem. Jego Eminencja wielce się zainteresował zbiorami, nazwał je najpiękniejszemi na ziemiach polskich i wyraził gorące uznanie p. Wiesławie Cichowicz, która jako współzałożycielka zbiorów oprowadzała ks. Kardynała.

Ks. Kardynał Prymas złożył swój podpis w księdze pamiątkowej.

Ministrowie niemieccy w Paryżu

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej.)

Rozmowy amb. Skirmunta i Chłapowskiego z Briandem i Hendersonem

Paryż, 18. 7. (PAT.) Wczoraj wieczorem przybył do Paryża ambasador R. P. w Londynie Skirmunt, który odbył w dniu dzisiejszym dłuższą konferencję z angielskim min. spr. zagr. Hendersonem.

Paryż, 18. 7. (Tel. wł.) Krótko przed konferencją z ministrami niemieckimi Briand odbył rozmowę z angielskim ministrem spraw zagranicznych Hendersonem a zaraz potem z ambasadorem polskim w Paryżu Chłapowskim.

Nowe dekrety prezydenta Rzeszy — Zaniepokojenie w Hamburgu — Los finansów niemieckich zależny jest od obrad paryskich

Berlin, 18. 7. (PAT.) Gabinet Rzeszy zebrał się dziś pod przewodnictwem wicekanclerza Dietricha i uchwalił projekt dekretu przeciwko ucieczce kapitałów zagranicę i uchylaniu się od płacenia podatków. Następnie uchwalony został projekt dalszego dekretu o podjęciu wypłat po ferjach bankowych. Dekret ten, jak i rozporządzenie o opłatach za wyjazdy zagranicę, wejść mają w życie na początku przyszłego tygodnia.

Opłata w sumie 100 mk. za wyjazd zagranicę obowiązuje również i przy wyjazdach do Austrji. Żadne wyjątki na wypadek choroby itd. nie będą uwzględniane.

Berlin, 18. 7. (PAT.) Dziś wieczorem ogłoszono dekret prezydenta Rzeszy na zasadzie art. 48 konstytucji w sprawie pobierania opłat przy wyjeździe obywateli niemieckich zagranicę.

Obywatele niemieccy, zamieszkali w kraju, składają za każdorazowy wyjazd zagranicę opłatę paszportową w wysokości 100 mk.

Berlin, 18. 7. (PAT.) Późnym wieczorem ukazał się dekret prezydenta Rzeszy na podstawie art. 48 konstytucji, zawierający szereg zarządzeń i upoważnień dla rządu do zwalczania ucieczki kapitałów niemieckich zagranicę lub uchylania się od płacenia podatków.

Hamburg, 18. 7. (PAT.) Tutejsze sfery gospodarcze są zaniepokojone ostatniemi wydarzeniami w Niemczech.

Niektórzy kupcy hamburscy, a zwłaszcza eksporterzy noszą się z zamiarem przesiedlenia się do innych portów, a przedewszystkiem do konkurencyjnej Antwerpji.

Berlin, 18. 7. (Tel. wł.) Jak dalece los finansów niemieckich zależny jest od obrad paryskich, dowodzi przedłużenie wakacyj giełdowych, świadczących o powadze położenia.

Opinja publiczna z niecierpliwością oczekuje wiadomości z Paryża, przyczem pierwsze opisy kurtuazyjnego przyjęcia Brüninga i Curtiusa wywołały w prasie umiarkowanej optymizm co do zamiarów Francji. Położenie Brüninga, które zostało wzmocnione kilka tygodni temu przez akcję Hoovera, może się jeszcze bardziej utrwalić, o ile przyszłość wykaże, że podróż do Paryża przyniesie odprężenie stosunków francusko - niemieckich, co jest zgodne z życzeniami nawet odmiennych przekonaniami stronnictw politycznych. Jak wiadomo, w jesieni 1930 r. były robione próby zbliżenia, przyczem pewne czynniki francuskie sądowały nawet zamiary Hitlera w tym względzie.

Wiadomości z Paryża, jakoby Francja proponowała 10-letni rozejm polityczny, przyjęte były zależnie od rewizjonistycznego nastawienia danych stronnictw. Ogólnie jednak można stwierdzić, że, w razie wysunięcia tego rodzaju koncepcji, Niemcy wzamian za odpowiednie gwarancje mają zamiar uzyskać od Francji pewnego rodzaju satysfakcję natury moralnej. Niepokój, z jakim przyjmowane były w Berlinie wiadomości o inicjatywie francuskiej doprowadzenia w rokowaniach z Sowietami do Locarna Wschodniego, pozwala wyciągnąć odpowiednie wnioski co do dezyderatów, jakie Niemcy wysunęłyby w razie dyskusji nad wspomnianym rozejmem politycznym. M. N.

Waszyngton, 18. 7. (PAT.) Prezydent Hoover odbył dziś dłuższą konferencję, poświęconą sprawie sytuacji finansowej Niemiec, z gubernatorem Federal Reserve Board i zastępcą sekretarza skarbu.

Rozstrzelanie b. mjr. Demkowskiego

Wyrok wykonano wczoraj o godzinie 7.30 wieczore

Warszawa, 18. 7. (PAT.) — Dziś o godz. 19,30 rozstrzelany został w Warszawie b. mjr. dypl. Piotr Demkowski na podstawie prawomocnego wyroku wojskowego sądu okręgowego nr. 1, jako sądu doraźnego.

Wyrok ogłoszony został o godz. 17. Na mocy wyroku b. mjr. Piotr Demkowski skazany został za zdradę państwa na karę pozbawienia praw, wydalenie z wojska i karę śmierci przez rozstrzelanie. Prezydent Rzplitej z prawa łaski nie skorzystał.

Olbrzymi pożar wsi słowackiej

Spłonęło 350 domostw — 2 tys. ludzi pozostało bez dachu — szkody wynoszą 15 milj. kor. cz.

Praga, 17. 7. (Tel. wł.) Jak donoszą z Różej Góry, dziś w nocy w gminie Vazec, w pow. Liptovsky sw. Mikulas, w jednym z tamtejszych domów mieszkalnych z niewiadomych dotychczas przyczyn wybuchł pożar, który wkrótce został stłumiony. W nocy płomienie na nowo zaczęły wydostawać się z domu i niebawem okoliczne budynki również stanęły w płomieniach. Zanim przybyły straże ogniowe z bliższej i dalszej okolicy, cała wieś, obejmująca 573 mieszkania, stanęła w płomieniach. Akcja ratownicza, prowadzona z wielką energją przez kilkanaście oddziałów straży ogniowej, była wobec wielkich rozmiarów ognia niemal zupełnie bezsilna.

Dotychczas nie stwierdzono, czy pod gruzami domów znajdują się ofiary ludzkie.

Spłonęło przeszło 350 domostw. Pastwą płomieni padły m. in. budynki — szkolny, probostwo, poczta, urząd notarjalny i gminny oraz szkoła. Większa część mieszkańców pozostała bez dachu nad głową.

Praga, 18. 7. (Tel. wł.) Pożar w gminie Vazec wyrządził szkody w sumie 15 miljonów kor. czeskich. Spłonęło przeszło 540 domów wraz z budynkami gospodarczemi. 2000 osób pozostało bez dachu nad głową.

Pożar powstał około północy i wskutek silnego wiatru rozszerzył się z wielką szybkością zanim zdążyły przybyć na miejsce oddziały straży pożarnej.

Według niepotwierdzonych jeszcze pogłosek, brak wiadomości o losach kilku dzieci.

Z rynku pieniężnego

Warszawa. 19. 7. (Tel. wł.) Na rynku pieniężnym widać było dalsze cofnięcie się dolara, który obniżył się na 9,06, a nawet na 9,04. (w)

Bohaterski harcerz ratuje 4 tonących

Wilno, 18. 7. (Tel. wł.) Wczoraj na rzece Wilji w pobliżu Wilejki podczas kąpieli poczęły tonąć 3 dziewczynki i 2 chłopców, którzy, nie znając dobrze gruntu rzeki, wpadli w wir.

Na krzyk tonących pospieszył niezwłocznie z pomocą przechodzący harcerz, bawiący w obozie letnim na pograniczu. Wyciągnął on na brzeg 2 nieprzytomne dziewczynki, poczem rzucił się ponownie do wody, celem ratowania pozostałych.

Podczas wyciągania na brzeg jednego z chłopców z pomocą dzielnemu harcerzowi pospieszył żołnierz K. O. P., który uratował 2 chłopców.

Trzecia dziewczynka, porwana szybkim prądem rzeki, utonęła.

Dzielny harcerz nie chciał wyjawić nawet swego nazwiska, powiedział tylko rodzicom uratowanych dziewcząt i chłopców, iż pochodzi z Poznania.

Ofiara krewkiego sąsiada

Na stację Pogotowia Lekarskiego (tel. 55-55) przybyła wczoraj wieczorem ciężko pokrwawiona 50-letnia Antonina Karolakowa (ul. Dąbrowskiego 96). Lekarz opatrzył jej ranę na głowie długości około 10 cm, a oko miała tak podbite, że chwilowo zaniewidziała. Karolakowa twierdzi, że na schodach napadł na nią sąsiad jej, kolejarz Stanisław Smoczyński.

Ofiarę sąsiedzkich „grzeczności" przewieziono do domu. (k.)

„Trup" na ulicy Wodnej

Wczoraj pod wieczór wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Wodną.

Alarmujący telefonicznie osobnik dowodził z przejęciem, że na Wodnej „coś zaszło", gdyż na ulicy leży trup. Gdy pogotowie zajechało, nie zastało już nikogo; tylko w oddali widniały sylwetki dwóch mężczyzn, prowadzących pospiesznie jakiegoś pijaka do domowych pieleszy. Wtajemniczeni twierdzą, iż był to właśnie ów „trup". (k)

Na warszawskim bruku

Komunikacja i elektryfikacja

Spór o al. Jerozolimskie — Dziury rządowe, czy municypalne — „Kolejki" w sądzie — Precz z rupieciami ze śródmieścia — Elektryfikacja lub ewakuacja

(Od własnego korespondenta „Kurjera

Warszawa, 18 lipca.

W poprzedniej korespondencji pisałem, że na uporządkowanie jezdni w alejach Jerozolimskich, ponad tunelem kolejowym, przyjdzie nam czekać kilkadziesiąt lat. Chyba nie o wiele się pomyliłem.

Jakby w odpowiedzi na moje przypuszczenie, w prasie warszawskiej pojawiła się notatka, puszczona w świat prawdopodobnie przez władze miejskie.

Przyczyną pięknej falistości bruku na tej ulicy jest to, że po ukończeniu tunelu, ułożono nad nim stary bruk kostkowy bez podkładu betonowego. Obawiano się osiadania ziemi.

Obawiano się słusznie, bo ziemia istotnie opadła i... teraz dopiero możnaby ulicę zabrukować porządnie, przenosząc równocześnie szyny tramwajowe na ich dawne właściwe miejsce.

Co do stanu faktycznego wszyscy są zgodni, idzie teraz jedynie o to, kto ma ponosić koszt tych robót.

Magistrat twierdzi, że powinno to załatwić ministerstwo komunikacji — bo kto rozgrzebał ulicę, co? — a ministerstwo uważa, że powinien to zrobić Magistrat — bo czyja, u licha, jest ulica, co? — Że zaś obie spierające się strony nie mają pieniędzy, więc wynik tego sporu jest nam obojętny.

W tym czy owym „zarządzie" dziury pozostaną dziurami, a czy będzie im przysługiwał tytuł dziur „municypalnych", czy też „rządowych" — to na stan resorów samochodowych nie wpłynie.

Gdy mowa o komunikacji, to trzeba przyznać, że w tej dziedzinie niemało Warszawa ma kłopotów. Niedługo będziemy świadkami ciekawej rozprawy sądowej — idzie o eksmisję t. zw. „kolejek" z granic miasta.

„Kolejki" są jedną z wielu „osobliwości stołecznych". Są to przedsiębiorstwa komunikacyjne o wąskotorowej parowej trakcji. Zasięg ich — wyjąwszy kolejkę grójecką — nie przekracza 20 km., licząc od... śródmieścia.

Kiedy przed laty 30-tu zgórą przystępowano do ich budowy, Warszawa sięgała zaledwie do pl. Unji Lubelskiej i do ul. Stalowej na Pradze, dla tego też „dworce" drewniane kolejek stanęły na krańcach ówczesnego miasta.

W ciągu tych trzydziestu lat stolica się rozrosła i rozszerzyła daleko, daleko po za swe dawne peryferje. Kolejki zostały na miejscu.

Kolejka Wilanowska, kolejka Grójecka, kolejka „Jabłonna - Karczew" wraz ze swemi dymiącemi, brzęczącemi i dzwoniącemi parowozami, zwanemi „samowarkami", ze swemi groteskowemi wagonikami, przypominającemi film p. t. „Rozkosze gościnności", omal — że nie większą część trasy posiada w obrębie miasta. Po kilka razy dziennie na ruchliwej ul. Puławskiej lub Grochowskiej, na reprezentacyjnej Belwederskiej oglądamy rodzajowe obrazki — syczący, dzwoniący i gwiżdżący potworek w tempie 10 km. na godzinę ciągnie za sobą sznur podrygujących wagoników i dąży z uporem manjaka do swego przedwiecznego niemal celu. — Obok młode, rzeźkie życie mk[illegible]e i wyprzedza go samochodami, motocyklami, autobusami, a nawet tramwajami i rowerami, on zaś ze starczem manjactwem trzyma się swej trasy.

Rok temu przedłużono tym „kolejkom" koncesję z warunkiem, że przystąpią natychmiast do elektryfikacji swej trasy, gdy jednakże rok minął, a o elektryfikacji ani słychu, Magistrat wystąpił do sądu o ewakuację rupieci z granic miasta.

Ten godzien pochwały energiczny krok naszych władz miejskich oby był uwieńczony pożądanym skutkiem — elektryfikacją lub ewakuacją.

Sas.

Niezrównane walory turystyczne

posiadają samochody „Oświęcim-Praga".

Precyzja motoru i trwałe, solidne podwozie, spotykane tylko w najbardziej luksusowych i drogich samochodach — oto cechy charakterystyczne samochodów „Oświęcim-Praga".

Cechy powyższe w połączeniu z piękną w linji, troskliwie wykończoną i wygodną karoserją, sprawiają, że samochody „Oświęcim-Praga" nie zawodzą i nie nużą w najdalszych nawet podróżach.

Tw 214

Centrala: Oświęcim-Praga, Warszawa, Wierzbowa róg Fredry.

ODDZIAŁY:

Katowice — Opolska 19, **Kielce** — Staszica 2, **Włocławek** — Toruńska 2, **Kraków** — Kremerowska 6, **Lublin** — Kapucyńska 6, **Poznań** — Plac Wolności 11, **Częstochowa** — II Aleja 42, **Sosnowiec** — Dęblińska 7, **Łódź** — Piotrkowska 173.

W jaskini pod Cyganką

Z legend o skarbach tatrzańskich

Józef Karpiel jest poszukiwaczem skarbów z zawodu. Na wszystkie inne sprawy tego świata patrzy dość obojętnie. O grunt i chałupę dba nie wiele. Cieśla zawołany i poszukiwany, ale nie chce się nią zajmować. Powiada, że niema czasu. Z pogardą patrzy również na góralskich dorożkarzy, swych braci. Żaden interes, cały sezon muszą labiedzić się i czekać na gościa dla tych kilku grosików. On także czeka i szuka, ale gdy znajdzie. Ho, ho, wielki będzie pan. Kupo sobie hale. Niech ino tylko znajdzie. Kupi sobie halę i trzy limuzyny. Skarbów jest, powiada, w Tatrach do djabła i trochę, ale trafić bida. I nieskoro.

Tu się Karpiel zasmęcił i przerwał, wzdychając mocno. Patrzył na mnie okiem nieufnem i dopiero po długiej chwili, siląc się nad doborem słów, zaczął bardzo niechętnie objaśniać, jakie to przeszkody z tego i tamtego świata nie pozwalają dzisiejszemu poszukiwaczowi skarbów zakopanych w Tatrach dotrzeć do ich ukrycia. I utrudniają jemu, Józefowi Karpielowi, zdobycie wielkiego majątku.

Na straży skarbów stoją złe duchy, rozmaite straszydła i potwory, którym zresztą nikła wyobraźnia góralska nie potrafi nadać ani form zdecydowanych, ani nazw. Są to najpierw powszechnie znane duchy pokutujące, owe czyścowe duszyczki, czekające wyzwolenia. Jedna taka duszyczka przybiera czasami postać juhasa i podchodzi nocami do owiec. I dziwnie śpiewa.

Czasami pokazuje się śmiałkom łeb koński świecący, ognisty. Ale bez tułowia. I strasznie tańczy zbójnickiego po nocy.

W grocie Magory, w dolinie Jaworzyńskiej, strzeże znów skarbów głowa ludzka, która skacze sama po ziemi, wrzeszczy opętańczo i broni wstępu do wnętrza. Ma jedno oko pośrodku. O tej głowie tańczącej Karpiel wogóle mówić nie chce, tak go przeraża.

Na Pysznej skarbów najwięcej. Centrala ich znajduje się w jaskini Pod Cyganką. Jest to główny schów zbójnickiego złota, do którego nietrudno nawet się dostać. Ale jeszcze nikt nie wyniósł ich na światło. Mój informator jest tak przekonany o niedostępności tego złota, że z całą otwartością zdradza szczegóły i sposób dostępu do tajemniczej kryjówki. Otóż tak: Z turnicy jednej pod Pyszną wypływa małe źródełko, które muli się czasem ziemnym piaskiem. Jest to piasek złoty, taka rosa śliczna, pozłocista. Czem więcej grzebiesz, tem więcej złotości, tem więcej żółtego blasku. A kto dalej grzebać zacznie, dokopie się wielkich żelaznych podwoi. Otworzyć je bardzo łatwo, ale cóż? W progu odrazu zobaczysz wielki miecz nad głową, a dalej czatuje wielki pies. Bardzo straszny pies. W głębi na skarbach siedzi cyganka okazista i jurna bardzo. „Gębusię ma od tela do tela" i śmieje się. Cyganka pilnuje skarbów i kusi żebyś wszedł. Tu się zaśmiał Karpiel. Niby, że ona chytra, ale on nie taki głupi. Jakże wejść, kiedy pies ognisty straszny pies. Wtedy — wicie — trzeba chycić ten miecz ze ściany, odciąć psu łeb, a cygance mały palec u lewej ręki. Uważajcie dobrze, u lewej, nie u prawej! Wtedy wszystko zniknie i możecie brać, ile uniesiecie. Oczy się roziskrzyły Karpielowi, kiedy wyliczał, ile tam tego złota rozmaitego pod stróżą cyganki. Leży ono masami na stołach, w miechach i w gęślikach zaklętych, co na nich starzy górale grają, i w kotlikach, co się żętycę waży. W kącie stoi cap, ale nieżywy, wypchany on jest dukatami aż po racie. Tylko brać, tylko brać!

— No i cóż, doszedł tam kto?

Karpiel uśmiechnął się:

— Ano, kto jest odważny i gibki chłopczyczek, ten potrafi. Ale jeszcze takiego nie było. Bo niechno inno zobaczy strasznego psa, zaraz dostaje „cikoryję w portkach" i ucieka.

Rozpacz w głowie, żal jakiś i trwoga, ogarniające górala w chwili, gdy to mówił, świadczyły, że opisuje własne przeżycia. Oczy zdradzają, że tam był, że stukał do tych drzwi zaczarowanych, że wierzy najgłębiej w istnienie cyganki i capa wypchanego dukatami. I czuje dotąd miecz wiszący nad głową. Baśń jest dlań rzeczywistością.

A jeżeli nawet się komu poszczęściło i doszedł do „skalnej kolebki", i przewalczył wszystkie trudności, to przecież skarb nie dał mu szczęścia. Tak przydarzyło się niedawno Józkowi Pietrzakowi. Był on mądrzejszy od innych I szczęście mu dopisało. „Wystuderował" wszystko dokładnie w dobrym dniu i czasie. I nabrał dukatów, ile zdołał udźwignąć. Aż mu plecy oparzyło. Odważny był i „śwarny". Nabrał i uciekał. Duchy za nim gonią rozmaite. Głowa ludzka z jednem okiem i łeb koński bez tułowia. I krzyczą: „Pietrzak, wróć się, Pietrzak oddaj". Strach go zdjął wielki, ale łakomość jeszcze większa. Nie obejrzał się i uszedł cało. Kiedy do domu wrócił, nie przyznał się wcale, że ma dukaty. Ani ojcu, ani babie. A duchy zemściły się. Bzik przyszedł Pietrzakowi do głowy. Czarne kruki i orły i różne dzikie ptaki zleciały do izby i tłuką się i krzyczą: „Oddaj, oddaj!" Ojciec się pyta, co ma oddać? Pietrzak nic. Baba się pyta co ma oddać, Pietrzak nic. Bzik go brał coraz większy. Głupszy się stawał w rozumie i słabszy na sile. Stracił się do reszty i cniło go z każdym dniem. Niby że nie chciał oddać. Aż i namyślił się. Oddam, powiada, ale w to samo miejsce nie pójdę, bo się boję. Zaniósł, ale w inne miejsce. I nikt nie wie, gdzie! Karpiel rozłożył ręce z rozpaczą. Nikt nie wie.

Z Wojtkiem Mocarnym inna była historja. Tenci znał różne starodawne „spiski" o skarbach i zaklęcia i sposoby. Chodził a chodził bez przestanku. I też się całkiem stracił w tem chodzeniu. Widać, że złe taką paść na niego zastawiło. Raz, gdy już nie mógł wytrzymać tej mitręgi, idzie do księdza. I wszystko, co wiedział, zeznał księdzu do ucha, w słuchanicy. I wyprzysiągł się. Że już niby więcej nigdy w te miejsca zaklęte nie pójdzie. Za pokutę nakazane mu było pójść na pielgrzymkę do Frankowej na Spiszu. Tam jest wielki odpust dla tych „gorszych" grzeszników. Że i on jest gorszy, to się pokazało po powrocie Wojtka Mocarnego z Frankowej. Bo choć odbył pokutę i poprawę postanowił, złe go nie opuściło. Wykombinował sobie tak: Skarbów się już wyprzysiągłem, ksiądz wie wszystko. Pokutę odbyłem, do kościoła więcej nie pójdę. I nie chodził długo, bo mu duchy nie pozwalały. Dopiero na trochę przed śmiercią poszedł i znów się wyprzysiągł i umarł. Znalazł, a szczęścia nie dostał.

To rzekłszy, opuścił Karpiel głowę w rozpaczy, rezygnacji i zupełnej bezsile. Biedny maniak. Te skarby odebrały mu zupełnie poczucie rzeczywistości. Manja szukania i nieustannej tułaczki po zboczach tatrzańskich jest jego stałem zajęciem i udręką życia. Wie, że musi szukać i wie, że nigdy celu nie dopnie. Bo jeśli nawet znajdzie dukaty, nie doniesie ich do domu i nie zazna upragnionego szczęścia. Będzie z nim tak, jak z Pietrzakiem ,albo z Mocarnym.

Zapada zmierzch. Od Czerwonych Wierchów idą w dół ku Kuźnicom i Zakopanemu ostre smugi ciepła dosyć nieoczekiwane, bo dzień był mglisty, chmurny i zimny. To zapowiedź wiatru halnego. Karpiel zapalił papierosa. Już dawno przebrzmiały ostatnie pogłosy dzwonów, które w drewnianym kościółku na Kalałówkach obwieściły Anioł Pański. Robi się powoli ciemno. Już nic nie widać naokół. Świecą się tylko oczy górala, który skończył opowiadanie. I duma teraz w cichości nad swemi skarbami. Smutny, nieprzytomny, daleki od rzeczywistości strażnik złota w jaskini pod Cyganką. Już nic nie widać, i cicho jest. Świecą się tylko oczy górala. Fosforyzują jakimś blaskiem gorączkowym, niesamowitym, jak oczy kota, który wieczorem przebiegnie drogę samochodowi.

Stanisław Wasylewski.

Panu Aleksandrowi Lisowskiemu za dostarczenie materjału statystycznego o przemyśle m. Poznania, w opracowanem przez niego studjum egonomicznem, autorzy projektu rozbudowy m. Poznania odznaczonego II nagrodą składają swe podziękowanie. zp 10 199

„Jak medycyna tybetańska uzdrawia chorych"

oto tytuł interesującej broszury

Mieczysława Piastuszkiewicza

Żądajcie wszędzie oraz u autora: Warszawa Natolińska 5. Cena zł 1,50 z przesyłką pocztową 1,75 zł znaczkami pocztowemi. np 4437

DESEROWA WEDLA czekolada wyróżniana przez znawców dla swoistej, subtelnej goryczki (nieporównana w smaku). Pp 5190-62,199

ELIKSIR i KREM do ZĘBÓW „TLEN" gdy są stale używane przez dzieci i młodzież, zapewniają im w późniejszym wieku zdrowe i mocne zęby. Uprasza się żądać wyraźnie wyrob. Fabryki „TLEN" ze Lwowa. nw 11 645

Najpiękniejsza twarz

traci swój urok, gdy szpecą ją choćby najdrobniejsze nieczystości skóry, jak piegi, wągry, żółte plamy itp. Codzienne mycie się mydłem Herba i nacieranie kremem Herba zapobiega tym dolegliwościom, i zapewnia uzyskanie zdrowej, czystej, miękkiej i delikatnej cery. Mydło Herba, które wyrabiane jest z najszlachetniejszych surowców z domieszką ekstraktu ziół leczniczych, posiada wszelkie zalety najlepszego mydła toaletowego — a zatem łączy sobą przyjemne z pożytecznem. Krem Herba chroni cerę przed wszelkiemi szkodliwemi wpływami atmosferycznemi i słońca. Jeśli wiele tysięcy lekarzy i osób prywatnych w licznych zaświadczeniach potwierdza dobitnie znakomitą skuteczność działania tych środków, to rzeczywiście niema powodu do długich namysłów Spróbójcie i przekonajcie się sami dziś jeszcze, lecz żądajcie tylko mydła i kremu Herba, Obermeyera, gdyż doprawdy niema nic lepszego. Do nabycia w aptekach i drogerjach. Skład główny, Drogerja Centralna J. Czepczyński. np 4439

Z życia Polonji amerykańskiej

Uroczystości parafjalne — 25-lecie pracy kapłańskiej — Szeregi inteligencji wychodźczej rosną — „Model Home" polskiego budowniczego — Rozumne wystąpienie kongresmana Polaka — Ze strajku górników — „Poland" zmienił wydawców — Likwidacja konsulatów

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego")

Cleveland, w lipcu.

Parafjanie kościoła św. Stanisława Biskupa i Męczennika a z nimi cała Polonja clevelandzka uczciła wspaniałą manifestacją ćwierćwiekową pracę religijną, narodową, społeczną i charytatywną OO. Franciszkanów. Parafja św. Stanisława jest jedną z największych i liczy około 20 tysięcy dusz. Majątek tej , również pod względem gospodarczym świetnie prowadzonej parafji, przedstawia wartość dwóch miljonów dolarów. Proboszczem jest ks. Teobald Kałamaja, wielce czczony dla swych zasług. W programie pięknej uroczystości, na którą złożył się wysiłek i trud wychodźców naszych, była solenna msza św. na placu szkolnym, pochód po ulicach polskiej dzielnicy z udziałem towarzystw religijnych i świeckich oraz młodzieży i bankiet na cześć Jubilatów. Parafja św. Stanisława istnieje już od lat 50; OO. Franciszkanie objęli zarząd nad nią w r. 1906. Szkoła polska przy parafji św. Stanisława wychowała wielką liczbę młodzieży polskiej — płci obojga, umacniając swych uczniów nietylko pod względem religijnym, lecz pilnie też bacząc na szczere uczucia narodowe dzieci polskich.

Drugiem ważnem wydarzeniem w życiu polskiem w Clevelandzie był srebrny jubileusz kapłaństwa ks. J. P. Kocińskiego, proboszcza parafji św. Jana Kantego. Długoletnią pracę kapłańską zacnego Jubilata, wdzięczni parafjanie uczcili wspaniale.

Szeregi inteligencji polskiej na wychodźtwie rosną. Wśród 43 graduantów tutejszej wyższej szkoły Salezjańskiej było dziesięciu Polaków. Uniwersytet Michigański w Ann Arbor ukończyło 8 Polaków i dwie Polki: Ludwika Karpińska z Ann Arbor zdobyła dyplom bakałarza sztuki a Franciszka Grabowska z Detroit — bakałarza nauk, dwa bakalaureaty zdobył Kazimierz Karpiński z Detroit — inżynierji mechanicznej i przemysłowej oraz inżynierji aeronautycznej. Poza tem mamy dwóch nowych lekarzy i kilku architektów. Tytuł Master of Science of Ingineering uzyskał A. Byczyński z Ann Arbor, Master of Science in Public Healsh — Antoni Borowski, wreszcie tytuł master of Arts p. C. Krassowski.

Budownictwo jest bardzo poważną gałęzią dorobku polskiego w Clevelandzie i stoi na wysokim poziomie. Niedawno otwarto tu dla zwiedzających nowowybudowany dom, t. zw. „Model Home" projektu i wykonania znanego budowniczego polskiego p. L. Szmyta. „Model Home" stanął w polskiej dzielnicy, w Garfield Heighs. Pod względem budowy, materjału, wewnętrznych urządzeń, hygjeny i wygody przewyższa wszystko co dotychczas tu pobudowano. Dom wystawiony jest w stylu angielsko-normandzkim i przeznaczony dla jednej rodziny. Pan Szmyt zamierza w najbliższym czasie wybudować więcej domów wzorowanych na „Model Home", który przynosi zaszczyt polskiemu budowniczemu.

Wielki cyklon, który nawiedził stany środkowe nie oszczędził Clevelandu. Nad miastem przeszła ogromna burza z potężnemi wiatrami Komunikacja została zupełnie przerwana i zapanowała kompletna ciemność. Dwie osoby w Cleveland zostały zabite od uderzenia pioruna. Deszcze lały potokami na całej przestrzeni północnej części stanu Ohio. Spowodowały one ogromne szkody materjalne.

* * *

W związku ze swym planem moratoryjnym. wymagającym opowiedzenia się całego kongresu, prezydent Hoover zwrócił się listownie do kongresmanów i senatorów z zapytaniem, czy godzą się na jego plan. Zapytany m. in. kongresman Polak, p. Leonard Schuetz z dystryktu illinoiskiego, dał panu Hooverowi odpowiedź potakującą, lecz równocześnie zwrócił jego uwagę na poważną sytuację bankową w Chicago, wymagającą spiesznej interwencji rządu. Znamienne wystąpienie kongresmana Polaka omawia „Pittsburczanin" i przytacza słowa pana Schuetza, który woła: „Pomagajcie Niemcom, ale pomóżcie i nam".

„Zamknięcie banków w Illinois — wywodzi p. Schuetz — dotknęło miljony ludzi, którym zostały zatrzymane oszczędności całego życia. Bardzo możliwe, iż ten lud niewiele ze swych oszczędności dostanie z powrotem. Mianuje się bowiem „receiverów" na prawo i lewo, bez zwracania uwagi, czy ludzie ci są odpowiedni do pełnienia takich obowiązków. Wielu z nich nie zna się na bankowości, nie umie ocenić majątku bankowego a mimoto chętnie przyjmuje nominację". Pan Schuetz zwraca dalej uwagę na postępowanie Banku Federalnego, który nie chce przyjmować jako zabezpieczenia kredytu, t. zw. „zamarzłego" majątku bankowego, chociaż powołany jest do ratowania kraju w ciężkich, jak obecny, kryzysach. Ten „zamarzły" majątek banku stanowią realności i wartościowe papiery municypalne, powiatowe i stanowe, a więc majątek narodowy, — a sprzedawane one będą przez „receivera" na korzyść kupujących ze stratą dla depozytarjuszy zamkniętego banku. Tę niezmiernie poważną sytuację poleca p. Schuetz Prezydentowi do rozpatrzenia i podjęcia odpowiednich kroków. Kongresman Polak dąży swem rozumnem i śmiałem wystąpieniem do przyjścia z pomocą pokrzywdzonemu ludowi:

Ameryka debatuje jak przyjść z pomocą „zbiedniałym" Niemcom a nie zważa na poważne szczerby we własnym budynku, mogące zaszkodzić w najbliższej przyszłości ogółowi ludności. A „biedne" Niemcy mają powód do radości, gdyż będą miały więcej środków na budowę pancerników i olbrzymich armat.

Strajk górników amerykańskich przedstawia się dość poważnie. Równocześnie z wybuchem strajku w Pennsylwanji, porzucili pracę górnicy w Ohio. Strajk wynikł na tle obniżenia płac robotnikom. W St. Clairsville doszło do zamieszek i przelewu krwi. Zaaresztowano około 20 przywódców strajkowych. Skutkiem naprężonej sytuacji tereny kopalń w Belmont i Jefferson strzeże milicja stanowa. Niezadowolenie i rozgoryczenie spowodowali właściciele kopalń, którzy na miejsce strajkujących importowali łamistrajków z Cleveland i Pittsburga. Obecnie Unja górnicza zażądała od gubernatora, aby zwołał konferencję obu stron, celem pokojowego załatwienia strajku.

Jedna z największych kompanij węglowych zachodniej Pennsylwanji, stłumiła strajk, przez zawarcie rocznej umowy z robotnikami. Na mocy tej umowy ustanowiono zapłatę, przy obowiązującym ośmiogodzinnym dniu pracy, dla doświadczonego górnika, pracującego wewnątrz kopalni, na 4,50 dol. dziennie a dla mniej doświadczonego na 3,50—4 dol. Jak na stosunki amerykańskie płace nie są wcale wysokie, zwłaszcza jeśli się zważy, że ciężko pracujący górnik naraża co chwilę swe życie.

* * *

Miesięcznik „Poland" wychodzi nadal, wydawany przez Spółkę Wydawniczą Poland America Incorporated. Ware, Massachusetts, pod nazwą Poland America Magazine. Redakcja pisma pozostaje nadal w Nowym Jorku; biura administracji przeniesiono pod adres: Poland America Magazine (60 South Street) Ware, Mass.

Spółka Wydawnicza Poland America Inc. zobowiązała się do utrzymania dotychczasowego charakteru pisma i respektowania wszystkich bieżących prenumeratorów Polandu.

* * *

W związku z oszczędnościową polityką rządu w Polsce ma być zniesiony cały szereg konsulatów i urzędów konsularnych w Stanach. Według nadeszłych do prasy polskiej wiadomości. Konsulaty w Detroit, Pittsburgu i Buffalo ulegną zupełnej likwidacji, gdyż prowadzenie ich jest zbyt kosztowne dla kraju. W miejsce konsulatów powstaną agencje konsularne, prowadzone honorowo, to jest bezinteresowanie — przez obywateli amerykańskich.

B. R.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 18. 7. (PAT.) Londyn za zł 1 ft. szterl. 43,40; Nowy Jork za 100 zł 11.21.5; Praga za 100 zł 376,80—378,80; Wiedeń za 100 zł 79,44—79,72; Zurych za 100 zł 57,60; Berlin za 100 zł wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47,05—47,25.

Ostatnie przedstawienie w Teatrze Wielkim

Na wczorajszej „Halce", którą Teatr Wielki zamknął swój sezon, zgromadziła się publiczność licznie i w ciepłym nastroju. Wybitniejszych artystów witano przy wejściu na scenę oklaskami, które gęsto padały też po zakończeniach aktów i po poszczególnych ważniejszych arjach. Szczególnie rzęsiście oklaskiwany był balet za tańce góralskie w III akcie, tak, że ten ustęp musiano nawet powtórzyć. Na scenę wniesiono też niemało kwiatów. Wogóle pożegnanie było serdeczne i Poznań z pewnością zostanie w dobrej pamięci opuszczających go artystów. Szybko też został w tym sympatycznym nastroju zlikwidowany incydent z jakimś młodym jegomościem, który po pierwszej przerwie, gdy publiczność udawała się do foyer, zaczął coś perorować o zawieszającej sezon Teatru Wielkiego uchwale Rady miejskiej, na co publiczność odpowiedziała gorącemi oklaskami pod adresem obecnego w teatrze prezydenta Ratajskiego oraz paru ironicznemi apostrofami pod adresem niefortunnego „mówcy", który też rychło skończył. W następnych przerwach rozbrzmiewały już tylko oklaski pod adresem śpiewaków, w rozmowach zaś wyrażano żal i oburzenie, że Związek Artystów Scen Polskich, do którego należy nasz personel śpiewacki, uniemożliwił miastu otwarcie przyszłego sezonu w Teatrze Wielkim przez swoje nadmierne żądania i bezwzględną w nich nieustępliwość. Poznań i jego publiczność została w ten sposób pozbawioną rozrywki, z której przez tyle lat chętnie korzystała.

Do teatru ściągnęło wczoraj słuchaczy nietylko samo pożegnanie, ale i oryginalna, wielokrotna obsada ról, którą urządzono w ten sposób, że jedną i tę samą rolę śpiewało na zmianę po paru artystów. I tak Halką podzieliły się pp. Bojar-Przemieniecka i Fedyczkowska, Zofję śpiewały pp. Majchrzakówna i Tylewska. Janusz miał aż trzech przedstawicieli, mianowicie pp. Karpackiego, Czekotowskiego i Maja, Stolnika śpiewali kolejno pp. Zathey i Urbanowicz, wreszcie dwoma aktami dyrygował p. Wojciechowski i dwoma p. Tyllia. Miało to na celu umożliwić artystom osobiste pożegnanie się ze słuchaczami; tembardziej więc szkoda, że z niezrozumiałych przyczyn dopuszczono do tego pożegnania tylko część artystów, innych zaś wykluczono, chociaż publiczność byłaby ich z pewnością równie gorąco oklaskiwała. W „Halce", która ma cztery akty, nie zbrakłoby z pewnością „miejsca" (jeżeli o to idzie), aby np. przy pulpicie dyrygenckim mógł zasiąść p. Zygmunt Latoszewski, wielokrotnie już oklaskiwany za swą pełną werwy dyrekcję, albo by partję Jontka podzielił z p. Drabikiem (skoro inne były dzielone) młody tenorzysta p. Roy, który cieszył się uznaniem i w niejednej partji poważnie się u słuchaczy zapisał. (rk.)

Zamknięcie wystawy hallerowskiej

Wystawa Pamiątek Armji Błękitnej ma się ku końcowi. Kto zatem jeszcze nie zwiedził wystawy obfitującej w setki niezmiernie ciekawych eksponatów, niechaj to uczyni jak najprędzej. gdyż nie rychło nadarzy się ponowna okazja oglądania cennych zabytków o historycznej wartości. Wystawa podzielona jest na różne działy, z których każdy stanowi odrębną całość. Specjalny katalog doskonale ujęty informuje zwiedzającego o każdym szczególe. Na wstępie podpada cykl obrazów art. malarza Wróblewskiego, ilustrujących powstanie w Poznaniu.

Osobne działy stanowią Rosja i Daleki Wschód, Włochy, Ameryka, Francja, literatura i wydawnictwa, odnoszące się do Polskiej Armji Błękitnej, armji gen. Hallera i t. d.

Przed wystawą przesunęło się dotąd tysiące osób. Podziwiali ją również goście zagraniczni, wysokie osobistości, mężowie stanu, dyplomaci, politycy i wielu innych. Oficjalne zamknięcie wystawy nastąpi jutro wieczorem. (z)

Uporczywe zaparcie, katary jelita grubego, wzdęcia, osłabione funkcje żołądkowe, zastoina ogólna, osłabione funkcje wątroby, bóle w bokach i pod żebrami przechodzą przy używaniu rano i wieczorem po szklaneczce naturalnej wody gorzkiej **Franciszka - Józefa.** np 4446

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Z WIELKOPOLSKI

— * **Witkowo.** (Pożar). W tych dniach spłonął tu chlew, własność mistrza piekarskiego p. Wacława Knasta, oraz część towarów, które były własnością p. Stanisława Kaźmierczaka. Straty ocenia się na 17 tys. złotych. (k)

SPORT

Lekka atletyka

Pierwszy dzień mistrzostw Polski pań, rozegranych w Warszawie na boisku Agrykoli, przyniósł następujące wyniki:

60 m (finał): 1) Manteuflówna (AZS.-Warz.) 8 sek. (rek. polski wyr.); 2) Brojerówna (Pog Kat.) 8.2; 3) Sikorzanka (Stad.); 4) Freiwaldówna (Mak.); 5) Hulanicka; 6) Wojnarowska (AZS.-Warsz.).

800 m (finał): 1) Kilosówna (Pog. Kat) 2:29.8; 2) Schausówna (Pog. Kat.) 2:31.4; 3) Świderska (AZS.-Pozn); 4) Głażewska (ŁKS.); 5) Zajączkowska (Graż.); 6) Grycówna (Białystok).

Skok wwyż: 1) Manteuflówna 1.54 m, 2) Lutrosińska (ŁKS.) 1 40 m, 3) Bytomska (Pog.-Kat.) 1.35 m, 4) Żółkiewiczówna (Sok. Bydg.) 1 35 m. 5) Kwaśniewska (ŁKS.), 6) Hulanicka (Graż.)

Kula: 1) Jasieńska (AZS.-Pozn.) 11.03 m., 2) Konopacka (AZS -Warsz.) 10.58 m, 3) Weissówna (Sok-Pabj.) 9.79 m, 4) Kotowska (AZS.-Warsz.) 9.67 m, 5) Schabińska II (Graż) 9.64 m, 6) Grochowska (Graż.) 9.18 m.

100 m: I przedb.: 1) Brojerówna 13.1, 2) Orłowska (Stad) 13.4. 3) Schabińska I (Legja); II przedb.: 1) Manteuflówna 13 s., 2) Stolarkówna (AZS.-Pozn.) 13.8, 3) Grabicka (Graż.) odpadła w przedbiegach na 60 m razem z Lubecką; III przedb : 1) Sikorzanka (Stadj.) 13.8, 2) Hulanicka, 3) Gorlofówna (AZS.-Warsz.).

4×100 m: I przedb.: 1) Pogoń (Kat.) 53.4, 2) Stadjon (Król Huta), 3) Grażyna I; II przedb.: 1) AZS. (Warszawa), 2) Grażyna II, 3) AZS. (Poznań); odpadła drużyna ŁKS'u.

O puhar Davisa

Ameryka — Anglja 2:1. W drugim dniu międzystrefowej rozgrywki finałowej w Paryżu para amerykańska Lott i van Ryn pokonała parę angielską Hughes i Perry 6:1, 6:3, 4:6, 6:3. Mimo niepogody — gra odbyła się w deszczu — zebrało się 5 000 osób.

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Polskiego.** Dziś arcykomiczna farsa Arnolda i Bacha „Hiszpańska mucha", na której publiczność śmieje się do łez. Jutro po raz ostatni odegrana będzie po cenach popularnych sensacyjna sztuka Lenza „W nocy ze środy na czwartek". Pod koniec tygodnia wejdzie na afisz lekka komedja S. Guitry'ego „Pokojówka szuka miejsca" w reżyserji p. Biesiadeckiego Do sztuki tej przygotowują artyści specjalny obraz kinematograficzny, filmowany na ulicach Poznania.

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś oraz w dni następne kapitalna, niebywale wesoła farsa „Spokojny komisarjat", pełna niezwykłej werwy, humoru i komizmu a wystawiona w znakomitej obsadzie z pp. Czarnecką, Piaskowską, Glińskim, Górowskim, Przebińskim, Roliczem i Rudnickim w rolach głównych na tle efektownych dekoracyj przy znacznie zniżonych cenach.

W próbach nadzwyczaj efektowna nowość, ujęta scenicznie niezwykle oryginalnie i będąca wiernem odźwierciedleniem aktualnej chwili.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Metropolis" wyświetla film pod tyt. „Kaprysy życia". Jest to ciekawa historja wiejskiej dziewczyny, wychowanej przez poczciwych ludzi. Nie chcąc odmówić swej ręki opiekunowi, dziewczyna wyjeżdża do miasta. Los stawia na jej drodze młodego poetę, bezrobotnego wykolejeńca, który z nędzy posuwa się do kradzieży Dziewczyna dostaje posadę pokojówki, opiekuje się poetą i pomaga mu do wyjazdu do Paryża. Poeta staje się sławnym, zdobywa nową protektorkę, ale pamięta, że winien jest wdzięczność biednej pokojówce. Ona nie chce jednak przyjąć jego poświęcenia i powraca do swego opiekuna. Ciekawą fabułę filmu podkreśla dobra gra aktorów z Lianą Haid na czele.

Na scenie rewja p. t. „Ho, ho... aż sto krawatów". Tytuł ten pochodzi od finałowej piosenki, którą śpiewa Żerańska, rozdając reklamowe krawaty. W programie jest dużo ładnych tańców, zwłaszcza solowy taniec P. Dobieckiego i foxtrott w wykonaniu Żerańskiej i girlsów. Tola Korjan śpiewa przy fortepianie angielską i polską piosenkę. Skecz p. t. „Ciapciuś" wywołuje salwy śmiechu taniemi efektami humorystycznemi. Kilka bardzo ładnych dekoracyj skomponował p. H. Smuczyński. (ver.)

RUCH MŁODYCH

Redaktor odpowiedzialny: Roman Fengler.

Jak z nami walczą?

Przeciwnicy nasi walczą z nami coraz goręcej — i coraz beznadziejniej. Przez jakiś czas łudzili się, że potrafią ruch Młodych uprzedzić w rozwoju dlatego, że im władze robią wszelkie ułatwienia, że znajdują poparcie materjalne, że należącym do nich ludziom obiecuje się karjery i korzyści. Ta nadzieja najzupełniej zawiodła. Prawda, pozyskali sobie karjerowiczów — ale to i wszystko. Bardzo znikomo, bardzo mało imponująco wyglądali walczący z nami pod sztandarem sanacji przeciwnicy. Nie udawało im się pozyskanie mas, zrośnięcie się ze społeczeństwem. A tymczasem ruch Młodych O. W. P. rósł stale w siły, mimo prześladowań, mimo trudności, mimo to, że należeć do ruchu oznaczało wyrzeczenie się nieraz osobistych korzyści w imię wyższych celów. I dobrze to świadczy o młodem pokoleniu, że tak masowo, tak bez wahania napływali i napływają zwolennicy — bo widocznie jest to pokolenie zdolne do wyjścia poza wyłącznie osobiste cele, zdolne do wielkiego wysiłku dla wspólnego dobra.

Ostatecznie ruch Młodych O. W. P. zatoczył kręgi tak szerokie, że w niektórych kołach zaczął budzić już wyraźnie niepokój i zdenerwowanie. Zaczęto się namyślać, czyby nie zwalczyć go środkami — mechanicznemi. Wzorem wschodnim jęto się metody prowokacji. Rozpoczęto w prasie kampanję, której poziom etyczny przeszedł wszelką miarę przyzwoitości. Jęto ruchowi wmawiać rzeczy, których nie było, szerzenie potwornych, zupełnie niezgodnych z prawdą pogłosek miało wywołać niepokój, na tle którego łatwo już było wywołać zderzenia, mogące posłużyć jako pretekst do represyj. Jednakże i tu zorjentowaliśmy się wczas. Napiętnowane zostały metody i cele tej roboty, zdyscyplinowani i karni członkowie Młodych O. W. P., nie dali się wytrącić z równowagi i zachowali zupełny spokój. Rachuby prowokatorów zostały pokrzyżowane.

Nie przeszkadza im to oczywiście w dalszym ciągu uprawiać kampanji oszczerczej. Warszawska „Gazeta Polska" dotychczas ośmiela się podtrzymywać kłamliwą, przez tutejszy „Dziennik Poznański" puszczoną wiadomość, jakoby „obałamuceni przez Obwiepol wyrostki" demonstrowali w czasie pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej w Poznaniu. Do jakich przekręceń posuwa się ta prasa, dowodzi niezwykłe przedstawienie przez ten organ zjazdu w Gdyni. Otóż według „Gazety Polskiej" — w Gdyni odbywała się w maju zeszłego roku „poważna uroczystość prawdziwie narodowa, będąca jednocześnie manifestacją wobec Niemców"; i „taki właśnie moment przywódcy „młodych" Obwiepolu wykorzystali dla zmącenia uroczystości narodowej, usiłując osłabić wrażenie jednolitości polskiego frontu".

Otóż zgadzamy się najzupełniej z „Gazetą Polską", że była w Gdyni „poważna uroczystość prawdziwie narodowa, będąca jednocześnie manifestacją wobec Niemców", bieda tylko z tem, że był to właśnie Zjazd Młodych O. W. P., którą to manifestację rzeczywiście usiłowano zakłócić — ale uczyniły to właśnie bojówki sanacyjne!

Biednej „Gazecie Polskiej" gorąco uderzyło do głowy i pomyliły jej się role aktorów. Ten lapsus czy kłamstwo jest jednak tak kapitalny, że starczy za wiele argumentów. Radzibyśmy byli nawet przyjąć za dobrą monetę fakt, że „Gazeta Polska" wogóle potępiła próbę zakłócenia manifestacji antyniemieckiej bez względu na to, że nastąpiło to na tle tak zasadniczego przestawienia ról, niestety, praktyki polityczne o stosunku tego obozu do Niemców mówią zgoła co innego.

Jednak ani środki policyjne, ani prowokacje, ani kłamstwa i oszczerstwa nie wystarczają widocznie. Bo oto co widzimy, i to nie od dzisiaj?

Gdy ruch Młodych O. W. P. mimo wszystko rośnie w siły i rozwija się wspaniale, gdy tłumnie garnie się do niego całe młode pokolenie, gdy z drugiej strony usiłowania sanatorów dają rezultaty anemiczne i opłakane, postanowiono się wziąć na dalszy sposób: jęto od tego obsypanego oszczerstwami, prześladowanego, zniesławionego, określanego jako „garść zbałamuconych wyrostków" ruchu — odpatrywać jego formy organizacji i sposoby, spróbowano go — naśladować.

Tu już dokonuje się widowisko godne bogów. Poziom umysłowy tych ludzi oczywiście nie pozwala na to, żeby zrozumieli rzeczywistą istotę ruchu Młodych. Nie pojmują oni, że tajemnicą jego rozwoju jest coś więcej, niż nazwa, jest coś więcej, niż cechy zewnętrzne. Im wydaje się, że wystarczy naśladować go zewnętrznie, a będą mieli to samo powodzenie. Utworzyli więc Legjon Młodych, naśladują nasz zjazd w Gdyni, robiąc zjazd w Działdowie, a wreszcie — śmiejcie się przyjaciele — przybrali nazwę — Obozu! Zamiast Obóz Wielkiej Polski powiadają o sobie, że są Obozem Mocarstwowej Polski — i myślą, że już wszystko w porządku.

Można się z tego śmiać, ale swoją drogą powiedzieć sobie, że tak wielkiego sukcesu nie spodziewaliśmy się. Bo czego to dowodzi? Oto, że przeciwnicy nasi już zupełnie wyrzekli się powodzenia pod własną firmą, że już odkryli, że nic narodowi do powiedzenia nie mają, że się do tego przyznają — i że jak „nieuczciwa konkurencja" usiłują poprostu wprowadzić w błąd społeczeństwo, podszywając się pod cudze, dobre imię.

Niema bardziej charakterystycznego dowodu na bankructwo naszych przeciwników. Czy jednak tego nie widzą, jak nędznie to wygląda, gdy szkalując i prowokując ruch Młodych, sami usiłują się wślizgnąć pod jego firmę?

To im się oczywiście nie uda i nie dlatego to stwierdzamy, żebyśmy jakiekolwiek co do tego mieli wątpliwości. Ale warto zawsze jeszcze raz podkreślić nicość moralną tych wszystkich manewrów.

O nieodbytym zjeździe Młodych w Gnieźnie

Spokój, opanowanie się i karność — są najdobitniejszem świadectwem naszej siły

Gnieźnieński „Lech" z d. 14 b. m pisze, co następuje:

Dopiero w sobotę rano miejscowe kierownictwo Obozu Wielkiej Polski otrzymało od Komitetu Dzielnicy Zachodniej wyraźny rozkaz nieodbywania zjazdu okręgowego w terminie przewidzianym, t. j. w ubiegłą niedzielę, dnia 12-go b. m. Uwiadomiono zaraz wszystkie wydziały powiatowe i niektóre poszczególne placówki okręgu gnieźnieńskiego.

W niedzielę nie stawiły się do Gniezna placówki okręgu, które rozkaz otrzymały wczas, a przyjechały tylko niektóre delegacje z dalszych stron kraju, gdzie wiadomości o odłożeniu zjazdu dotrzeć nie zdołały.

Przyjechała przedewszystkiem na dwóch olbrzymich autobusach placówka z Łodzi w sile 92 członków, pozatem z Gostynia autobusem 40 Młodych. Ostatni dowiedziawszy się na miejscu o odroczeniu zjazdu, udał się zaraz w drogę powrotną. Przybyło również do Gniezna dwóch członków placówki z Kościana i sześciu z Grodziska, którzy wybrawszy się w podróż rowerami w sobotę rano, nie wiedzieli jeszcze nic o odwołaniu zjazdu, a przybywszy na miejsce nie mogli natychmiast wracać w daleką, męczącą drogę powrotną. — Przekonać się w Gnieźnie, jakie właściwie powody skłoniły Komitet do odwołania zjazdu, przyjechało dziesięciu delegatów z placówek wiejskich w żnińskiem, trzech z Wrześni i dwóch z Mnichowa. Przyjechało jeszcze trzech delegatów z Wielunia, którzy również o odwołaniu zjazdu nic nie wiedzieli. — Wszystkich tych kolegów Młodzi z placówki gnieźnieńskiej, którzy przez całą noc czuwali na dworcu a od rychłego rana obsadzili wszystkie wjazdy do miasta, skierowali na boisko „Sokoła" dla krótkiego odpoczynku.

Młodzi z Gniezna zakrzątnęli się szybko około przyjęcia gości. Po załatwieniu kwestji obiadów pośpieszyli na boisko, gdzie wspólnie odśpiewano bojowy hymn Młodych. Potem grupami udano się do kościołów gnieźnieńskich na msze św. a w południe zebrano się w sali hotelu Europejskiego. Połowę przybyłych gości kilkudziesięciu obywateli poprosiło na obiad, a resztę podejmowała obiadem placówka gnieźnieńska w hotelu Europejskim. Po południu zwiedzano naszą Bazylikę i inne miejsca godne widzenia. O godz. 6 po południu łodzianie z hymnem Młodych na ustach odjeżdżali z boiska Sokoła, żegnani owacyjnie przez Młodych z Gniezna. Zaznaczyć trzeba, że pomiędzy poszczególnymi członkami placówki gnieźnieńskiej a placówki łódzkiej nawiązał się bardzo serdeczny kontakt.

Relacja cała nie byłaby kompletna, gdyby się nie wspomniało o zachowaniu się władz wobec zamierzonego zjazdu. Pominąwszy odmówienie Młodym zezwolenia na urządzenie pochodu przez miasto, ściągnięto do Gniezna posiłki policyjne z Poznania pod dowództwem podkom. Sautera. W niedzielę, chociaż zjazd się nie odbywał, patrolowały po mieście wzmocnione posterunki policyjne, które oczywiście powodu do wkroczenia nigdzie nie miały. Przykre wrażenie wywoływało tylko zachowywanie się konfidentów. W sobotę wieczorem podczas zebrania placówki na sali „Wenecji" przydybano jednego z nich ulokowanego w ustronnej ubikacji, w niedzielę jednego na boisku Sokoła. Urzędnicy policji politycznej chodzili też krok w krok za grupami Młodych w niedzielę.

O istotnych przyczynach naszego odroczenia zjazdu, który zapowiadał się wspaniale, będziemy mogli poinformować Czytelników dopiero później. To jeno możemy dzisiaj powiedzieć, że nieodbycie zjazdu najwięcej krwi popsuło przeciwnikom Obozu Wielkiej Polski. Kierownictwo Ruchu Młodych atoli zanotować może nowy sukces: oto mimo późnego odwołania zjazdu, zarządzenie to przeprowadzono sprawnie i karnie. Świadczy to dobrze o sprężystości organizacyjnej Młodych.

Roman Dmowski w Kruszwicy

W poniedziałek, 6 lipca bawił w prastarej Kruszwicy budowniczy Polski Niepodległej, Roman Dmowski, który bawił u państwa dyr. Krzymuskich. Prezes Dmowski zwiedził zabytki miasta Kruszwicy, a między niemi i starożytną kolegjatę, ongiś katedrę. Oprowadzał i dawał wyjaśnienia ks. wikary Fiutak.

W międzyczasie powiadomieni o tem członkowie Obozu Wielkiej Polski zebrali się przed kościołem celem powitania swego wodza. Genjalnego polityka powitała również delegacja Towarzystwa Powstańców i Wojaków.

Gdy w imieniu Obozu Wielkiej Polski, jeden z Młodych, po złożeniu raportu, wygłosił krótkie żołnierskie przemówienie powitalne, zbliżyła się w bieli mała dziewczynka z bukietem róż białych i czerwonych. Składając kwiaty w ręce Romana Dmowskiego, powiedziała:

„Tobie, Budowniczemu Polski niepodległej, składam w hołdzie tę skromną wiązankę kwiatów o barwach narodowych ku pamięci bytności Twej w prastarej Kruszwicy".

Po tych słowach Młodzi Obozu Wielkiej Polski i licznie zebrani wznieśli z niezwykłym entuzjazmem okrzyki: „Niech żyje"!

Prezes Dmowski, wzruszony, z blaskiem młodzieńczym w oczach, podziękował zgromadzonym za serdeczne przyjęcie, poczem udał się motorówką na przejażdżkę po Gople. Po kolacji u dyr. pp. Krzymuskich, udał się w dalszą drogę.

Krótki pobyt wielkiego męża stanu w Kruszwicy pozostawił wśród mieszkańców niezatarte wrażenie.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Z Dzielnicy Zachodniej

— **Piękne zebranie Młodych w Brodnicy (Pomorze).** Dnia 25 czerwca rb. w Domu Katolickim odbyło się zebranie placówki Młodych O. W. P. w Brodnicy. Zebranie zagaił w obecności bardzo licznie zebranych członków oraz kilkunastu sympatyków Ruchu Młodych kierownik placówki Po załatwieniu różnych spraw wewnętrznych organizacji itp. sekretarz odczytał główne zasady deklaracji ideowej Obozu, poddając je w krótkiej analizie.

Po referacie w dyskusji zabrał głos członek Młodych O. W. P. z Poznania, obecnie przebywający w Brodnicy, który szczegółowo i gruntownie wyjaśnił szereg spraw organizacyjnych i poruszył cały szereg aktualnych zagadnień życząc placówce pomyślnego rozwoju. Przyjęto następnie kilku kandydatów na członków.

W wolnych głosach wspomniał kierownik placówki o odbyć mającej się uroczystości Młodych, połączonej z dekoracją mieczykami Chrobrego. Na tem zebranie wśród podniosłego nastroju zakończono hasłem „Młodzi czuwajcie!", na co gromko odpowiedziano „Czuwamy!"

— **Święto Młodych w Gniewie.** W dniu 18 czerwca odbyło się zebranie placówki Młodych O. W. P. w Gniewie. Wszyscy członkowie stawili się w komplecie. Zebranie zagaił przewodniczący wydziału powiatowego kol. Perdabnik, zdając raport kierownikowi okręg. red. Ciesielskiemu. Nastąpiły referaty członków wydziału okręgowego inż. Kołodziejskiego, Meyzy i Ciesielskiego. Po tych przemówieniach, których treść stanowiło uroczyste zamknięcie przygotowawczych referatów ideowych, nastąpiło udekorowanie członków „szczerbcami". Po uroczystym tym akcie, karne szeregi Młodych odśpiewały hymn organizacji.

Z Dzielnicy Krakowskiej

— **Kurs działaczów O. W. P. z Podhala w Bielsku.** Zakończył się tutaj powiatowy kurs działaczów O. W. P., w którym brało udział przeszło 40 osób z trzech ośrodków organizacyjnych Ruchu Młodych. Referaty z dziedziny ideowej o obecnej sytuacji polityczno - gospodarczej, oraz technicznej stronie Ruchu O. W. P., wygłosili pp. prof. Ferens, magister Stefanko, red. Zajączek. Kurs zakończono wspólną fotografją i zebraniem towarzyskiem.

— **Święto Młodych w Wadowicach.** W tych dniach odbyło się uroczyste otwarcie placówki Młodych Obozu Wielkiej Polski w Wadowicach, w którem wzięło udział kilkudziesięciu delegatów, głównie z Wadowic i okolicy. Referaty ideowo - organizacyjne wygłosili: red. Zajączek z Bielska i kierownik miejscowej placówki kol. Stanisław Prorok. Starostwo jednak nie dopuściło do uroczystości otwarcia placówki w sali „Sokoła". Zebranie odbyło się w mieszkaniu kierownika placówki kol. Rębosza. Licznie zebrani Młodzi oraz delegaci starszego społeczeństwa uchwalili przesłać depeszę do Romana Dmowskiego. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej.

— **Powodzenie Ruchu Młodych w pow. wadowickim.** W Wadowicach odbyły się ostatnio dwa zebrania Modych O. W. P., a mianowicie: dnia 24 maja rb. odbyło się zebranie placówki, na którem red. Bol. Eustachiewicz z Katowic wygłosił referat o sytuacji politycznej w kraju. Referatu wysłuchano w ogólnem skupieniu; wywołał on obszerną a rzeczową dyskusję. — Dnia 6 czerwca rb. odbyło się zebranie informacyjne dla absolwentów miejskiego gimnazjum z referatem prezesa młodzieży wszechpolskiej z Krakowa kol. Władysława Jaworskiego. Z pośród obecnych zgłosiło przystąpienie do miejscowej placówki piętnastu kolegów i dwie koleżanki, ponadto kilku słuchaczy przebywających stale w okolicznych wsiach, którzy obiecali współpracę na terenie powiatów. Ruch Młodych w powiecie wadowickim zatacza coraz szersze kręgi.

— **Ze zebrań Młodych O. W. P. w powiecie Biała.** W dniu 24 maja rb. odbyło się zebranie placówki Młodych O. W. P. w Szczyrku w lokalu Józefa Pilarza; zebranie zagaił kierownik placówki kol. Józef Byrdy. Po odczytaniu protokółu przez sekretarza Pilarza Jana zabrał głos delegat wydziału wojewódzkiego z Krakowa, kol. Henryk Skirmut i wygłosił dwugodzinny referat p. t. „Kościół, naród i państwo". W dyskusji zabrał głos stary działacz narodowy p. Józef Wałęga, który w imieniu miejscowego Koła Stronnictwa Narodowego zachęcił obecną młodzież do pracy pod sztandarem narodowym. Na zakończenie kol. Jan Pilarz zadeklamował bardzo udatny wiersz o Żydach. Okrzykiem na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego oraz śpiewem zakończono zebranie. — W dniu 16 maja rb. odbyła się w Kętach konferencja Młodych przy udziale delegata wydziału okręgowego z Bielska, kol. Fr. Pyclika. Na konferencji tej po przemówieniu delegata ukonstytuowano nowy wydział placówki i omówiono cały szereg spraw aktualnych organizacyjno - propagandowych

KULTURA FIZYCZNA

Po wspaniałym sukcesie „Warty"

Niespodziewanie spadł na miasto nasze zaszczyt zwycięstwa w końcowej punktacji tegorocznych mistrzostw Polski w lekkiej atletyce, odbytych w Król. Hucie. Bez huku i rozgłosu wyjeżdżał zespół „Warty" na te mistrzostwa, lecz z mocnem coprawda postanowieniem zdobycia drugiego miejsca w ogólnej punktacji, a tem samem posunięcia się naprzód z tradycyjnego dotąd trzeciego

Drużyna „Warty" obok swego kierownika p. Edmunda Szyca obejmowała jedenastu zawodników: Biniakowskiego, Heljasza, Iwańskiego, Kruszczyńskiego, Łaszyka, Malewskiego, Marcińca, Miałkasa, Pawlaka, „Rosta" i Stawińskiego. Prócz „Warty" startowali z Poznania: z „AZS": Adamczak, Klemczak, Nowopolski, Turczyk i Zakrzewski; z „Sokoła" — Tilgner. Zatem niecała „elita" poznańskich lekkoatletów zebrana była w Król. Hucie. Chociaż tylko jeszcze udział Banaszkiewicza, Piechockiego, Wespera i Jakubowskiego podkreśliłby wyraźniej rolę, jaką odgrywa Poznań w tej dziedzinie sportu.

Zwycięstwo „Warty" ocenić należy tem wyżej, że w składzie jej drużyny byli tylko kandydaci na pierwsze, a conajmniej czołowe miejsca, natomiast nie miała ona dostatecznego poparcia rezerw, które przez zajęcie dalszych miejsc mogłyby przysporzyć punktów. Szanse ku temu mieliby chociażby Robiński i Nogaj w biegu na 10.000 m., Sobkiewicz na 400 m przez pł., druga sztafeta 4×400 m z Pawlakiem, Kędzią, Serwatkiewiczem i Ziółkiem albo Korkiem, a może nawet skład drugiej sztafety 4×100 m. z Wojtkowiakiem, Ciemierskim, Iwańskim i Mielochem, obok innych. Dobrą formę zawodników „Warty" potwierdza ustanowienie pięciu nowych rekordów okręgowych, a mianowicie: w biegu na 10.000 m przez Miałkasa (33.30 m.); sztafety 4×100 m. w składzie Łaszyk, Stawiński, Kruszczyński i Biniakowski (44.6 s.); sztafety 4×400 m. w składzie Marciniec, Malewski, Iwański i Biniakowski (3 m. 2 sek.); dalej w rzucie dyskiem (43.28 m.) i rzucie młotem (32.98 m) — przez Heljasza, który wymazał tem samem z tabeli rekordy Barana.

Liczne przedbiegi na 100 m. spowodowały ,że Biniakowski wycofał się, przez co Poznań nie był reprezentowany w tej konkurencji.

Na 200 m. bronili barwy Poznania Biniakowski i Stawiński, z których pierwszy zwyciężył w swym przedbiegu bez trudu. Stawiński szedł w drugiej kolejce na piątym torze; na szóstym był wyraźny falstart, wskutek czego zarówno ten zawodnik jak i Stawiński zatrzymali się, przypuszczając, że start będzie cofnięty, co jednak nie nastąpiło. Wyprzedzeni w ten sposób przez resztę już na pierwszych dwudziestu metrach, nie mogli oczywiście odrobić straconego terenu i odpadli. W finale Biniakowski idzie na szóstym, a Trojanowski na trzecim torze. Niepokojony przez wychylającą się poza barjerę publiczność „Warciarz" przegrywa do Trojanowskiego minimalnie, ale wyraźnie.

Bieg na 400 m. był pełnym sukcesem Poznania. W pierwszej kolejce zwycięża Iwański (52,2) przed Rzepusiem (Stad.) i Jaworskim (AZS-Warszawa); w drugiej wygrywa w tym samym czasie Biniakowski przed Millerem i Weissem (AZS-Warszawa). W finale Biniakowski zwycięża łatwo, a Iwański zajmuje drugie miejsce bezapelacyjnie. Start Piechockiego zapewniłby Poznaniowi w tej konkurencji trzy pierwsze miejsca.

Na 800 m. Pawlak odegrał mizerną rolę. Pierwsze okrążenie szedł wspaniale, ale już ten wysiłek tak go wyczerpał (?), że biegu nie ukończył. Być może, że na wyniku jego zaciążyła wojskowość; więcej jednak przypuszczalnie przyczynił się niedość systematyczny i bez zapału uprawiany trening.

Na 5.000 m. Miałkas spadł na piąte miejsce z powodu złej taktyki. Tuż po starcie ostro poprowadził Kusociński, Miałkas zrazu zajmuje piąte miejsce, by systematycznie i spokojnie wysunąć się po pięciu okrążeniach na drugie, które przejściowo oddaje znów Kabutowi (Pogoń-Kat.), biegnącemu zupełnie bez stylu. Na przedostatniem okrążeniu, ufając w swe siły M. pozwala wyminąć się atakującym go Strzałkowskiemu, Kabutowi i Adamczykowi, nie zdołał jednak mimo dobrego finiszu na prostej odrobić straconego terenu. Na 10.000 m. natomiast (w nieobecności Kusocińskiego) był bezkonkurencyjny. Zrazu (przez 6 okrążeń) biegną z nim krok w krok Nowacki (Warsz.) i Ociepko (AZS); później odpadają — wpierw Ociepko, a zkolei Nowacki — i Miałkas zyskuje na nich po jednem okrążeniu i zwycięża pewnie w dobrym czasie 33.30 m.

W sztafetach 4×100 m. w pierwszym przedbiegu „Warta" mimo bardzo złych zmian kończy na drugiem miejscu, o metr za „AZS" - Warsz., zdyskwalifikowanym za przekroczenie toru. Już po tym biegu — przy szczęśliwszych zmianach — typowano „Wartę" na zwycięzcę w finale. W rzeczywistości w finale pałeczkę oddawano znacznie lepiej, to też zwyciężyli „zieloni" w rekordowym dla Poznania czasie, o pięć metrów przed katowicką „Pogonią".

Sztafeta 4×400 m. miała bardzo emocjonujący przebieg, zwłaszcza — walka o trzy pierwsze miejsca. Najtrudniejsze zadanie przypadło tutaj Marcińcowi, bowiem pierwsze 400 m. biegli zawodnicy w torach; to też strącił do Jaworskiego około 4 m. Malewski, odbierając pałeczkę, pobiegł mądrze taktycznie: zrazu doszedł Holfeiera, tracąc jednak pod koniec znowu połowę odrobionego dystansu. Iwański jako trzeci mija odrazu Weissa i oddaje pałeczkę na dwa metry przed „AZS" Biniakowskiemu, tak, że ten mimo zmęczenia i niepoprawnego biegu przez Millera z łatwością wygrywa. Na trzeciem miejscu zrazu prowadzi „AZS" II, jednak Kusociński nadrobił następnie, a Petkiewicz nic z tego nie utracił, tak, że „Warszawianka" mogła ukończyć bieg na trzeciem miejscu. Pocieszającym w sztafetach „Warty" był fakt, że już trzej pierwsi zawodnicy (zarówno na 4×100 jak i 4×400 m) odrobili całe wyrównanie, co Biniakowskiemu znakomicie ułatwiło zwycięstwo.

W skoku w dal brakło Poznania; nie bez szans byłby tutaj Góralewski. W skoku w wyż zawiódł Kruszczyński, nastawiony zresztą więcej na sztafety. W tyczce niezawodnym był Adamczak; Zakrzewski — o niewykończonym stylu — zajął dopiero trzecie miejsce po rozgrywce z Muchą (Sokół-Czeladź). Klemczak nie odegrał poważniejszej roli.

W rzutach triumfował Heljasz. Trzy pierwsze miejsca świadczą o możliwościach tego cennego zawodnika. W kuli zajął on na kiepskiej rzutni pierwsze, posiadając wynik o przeszło metr lepszy od następnego konkurenta. Wszyscy mieli tutaj gorsze rezultaty od normalnych, a z punktowanych miejsc zajął jeszcze szóste „Rost". W dysku świetne rzuty Heljasza zapowiadają jeszcze lepsze w przyszłości wyniki. Czterdzieści metrów przekroczył poza nim tylko Siedlecki (Leg.). W oszczepie jedynie Turczyk uplasował się na szóstem miejscu (53.63 m), zawiedli natomiast „Rost" i Nowopolski. — W młocie, mimo „ważkich" konkurentów, a nawet zupełnego braku treningu w tej konkurencji, zdołał zatriumfować Heljasz, ustanawiając nowy rekord.

Organizatorzy zadali sobie wiele trudu. Bieżnię przygotowano bez zarzutu, jedynie była nieco za twarda, a przez to — męcząca. Skocznie i rzutnie — również dobre z wyjątkiem koła do pchnięcia kulą, przeniesionego w ostatniej chwili w nieprzewidziane zgóry miejsce. Zainstalowane głośniki „Siemensa" spełniłyby swoje zadanie bez zrzutu, gdyby zapowiadała niezaabsorbowana również w innym kierunku osoba, (pierwszego dnia), względnie — dobrze poinformowana (drugiego dnia). Jedynie za mało energji okazali gospodarze o ile chodzi o utrzymanie porządku na boisku. Zawsze kręciło się wielu niepotrzebnych zawodników i bez końca były jakieś targi z kierownictwem warszawskiego „AZS."

Ten ostatni zwracał wciąż uwagę w ujemnem tego pojęcia znaczeniu; zresztą jest to już notoryczny objaw na mistrzostwach Polski. Prezentując się doskonale jako materjał zawodniczy, oraz pod względem zewnętrznym — zepsuł całkowicie dodatnie wrażenie bezustannem nagabywaniem komisji i organizatorów. Doszło do tego, że kierownik warszawskiego „AZS." groził nawet na skutek pewnego zarządzenia delegatowi PZLA wystąpieniem na drogę sądową, cywilno-prawną i karną (!) za co cały klub usunięto od dalszego udziału w zawodach. Decyzję tę anulowano — kto wie, czy nie z wielką szkodą dla przyszłych imprez mistrzowskich — po przeproszeniu delegata PZLA.

Całość mimo przewlekłości, była bardzo interesująca, a publiczność dopisała, zwłaszcza w niedzielę.

Przed mistrzostwami świata w strzelaniu

We Lwowie nastąpiło otwarcie VI narodowych zawodów strzeleckich, w reprezentacyjnej strzelnicy na Kleparowie. Mistrzostwa tegoroczne zgromadziły na lwowskiej strzelnicy 261 strzelających, 62 łuczników i 35 myśliwych, którzy przez pięć dni z rzędu walczą o tak zaszczytny tytuł mistrza Polski i o honor reprezentowania barw krajowych na międzynarodowych zawodach o mistrzostwa świata, które się również odbędą we Lwowie w czasie od 23. sierpnia do 9 września. Rozpoczęte w tym tygodniu zawody we Lwowie są zatem eliminacją do mistrzostw świata i po nich dopiero wybrani pójdą do specjalnego obozu ćwiczebnego tak, że 23 sierpnia do rozgrywki z reprezentacjami innych państw stanie ze strony Polski 50 zawodników, 20 myśliwych i 20 łuczników. Równocześnie ze zawodami o mistrzostwa świata zostanie otwarty we Lwowie 1 września br. główny, międzynarodowy kongres strzelecki.

Nie przesądzając wyników lwowskich, które może — daj Boże — kryją w sobie niejedną niespodziankę, musimy zgóry być na to przygotowani, iż takim mistrzom, jakich przyślą nam Ameryka, Szwajcarja, Szwecja, Anglja, Francja — nie sprostamy — i raczej przygotować się należy na jedno z dalszych miejsc. Również i zainteresowanie temi zawodami nie było i nie może być narazie wielkie. Brak tu pierwiastka emocji, brak pociągających motywów dla widza, jakie np. posiada dobre spotkanie piłkarskie czy też kolarskie, lub lekkoatletyczne.

Łucznictwo nasze jest jeszcze w kołysce, myśliwi i sprawnie władający bronią palną są nieliczni, bo w pierwszym rzędzie poświęcają się myśliwstwu, a wreszcie strzelectwo nie rozpowszechniło się u nas jeszcze tak, jak np. we Francji, Niemczech, czy też u bolszewików!

Nie jest to dobrem. Społeczeństwo nasze musi się i tym sportem zainteresować, bo ma on na celu głównie wojskowe przygotowanie młodzieży, która już we wczesnych latach swego życia winna zapoznać się z bronią a nie dopiero w służbie wojskowej. Patrzmy dobrze na naszych sąsiadów wschodnich i zachodnich, gdzie młodzież już od lat 14 oddaje się ćwiczeniom w strzelaniu pod okiem wytrawnych instruktorów, a wzięta zaś do służby wojskowej, ułatwia państwu i skraca militarne wychowanie oraz zaoszczędza miljony w budżecie. Nie zapominajmy, iż kto bronią dobrze włada, kto z bronią umie się obchodzić, ten stanowczo w decydującej chwili ma więcej odwagi a w razie potrzeby rusza w bój, pewniejszy sukcesu.

Tak samo powinniśmy zwrócić uwagę na sport łuczny, a za przykład wziąć sobie Anglję, Japonję czy też Amerykę. Sport ten, czy też rozgrywka to idealne wszechstronne ćwiczenie ciała, kojące nasze nerwy zwłaszcza po ciężkiej pracy umysłowej. A zresztą jeździć na rowerze, kopać piłkę, biegać, grać w tennisa — musimy już nieraz przed trzydziestką zaprzestać. Natomiast strzelać czy też być łucznikiem możemy i po siedemdziesiątce, dopóki wzrok bystrości nie zatraci.

I z tego punktu widzenia musimy oceniać zawody lwowskie. Nie wolno też przeoczyć ważnego momentu propagandy wobec zagranicy. Do Lwowa zjedzie kilkuset zawodników, myśliwych i łuczników ze wszystkich prawie państw, zrzeszonych w Międzyn. Związku. Zjadą z nimi i obce wycieczki, specjalnie na ten czas zorganizowane; zjadą też i dziennikarze zagraniczni. Ci wszyscy muszą dostać taki materjał propagandowy musi się im i Lwów i niektóre części Polski (Zakopane, Kraków, Pieniny, Poznań, Śląsk, Wieliczka) z takiej strony pokazać — by wywieźli o nas i naszym kraju jak najlepsze wspomnienia i stali się w swej ojczyźnie naszą bezpłatną reklamą.

To też obecne zawody lwowskie są generalną próbą strony organizacyjnej i technicznej o mistrzostwo świata. Skompromitować się nam nie wolno.

R. Wacek.

Młodzież szkolna a kluby sportowe

Sprawa udziału młodzieży szkolnej w klubach sportowych posiada doniosłe znaczenie dla rozwoju naszego życia sportowego i powinna być wszechstronnie wyświetlona. W jednym z ostatnich numerów „Wychowania Fizycznego" znajdujemy artukuł na ten temat p. insp. Walerjana Sikorskiego. Podajemy go poniżej, traktując jako cenny materjał dyskusyjny i równocześnie otwieramy nasze łamy dla tych, którzy pragnęliby zabrać głos w omawianej sprawie. — Red.

W ostatnich czasach zaczynają pojawiać się coraz częściej na łamach prasy artykuły, mogące wywołać błędne mniemanie, jakoby władze szkolne przeciwdziałały usportowieniu młodzieży szkolnej, gdy zabraniają jej należenia do klubów sportowych i uczestniczenia w zawodach w barwach tych klubów. Ze swej strony pragnąłbym zapoczątkować dyskusję rzeczową, t. j. taką, któraby mogła oświetlić właściwą wartość sportu i być z równą korzyścią dla klubów i naszej młodzieży, a także z korzyścią ogólnopaństwową. Będę więc mówił o wartościach indywidualnych i społecznych, o które następnie oprę wnioski. Podkreślam zgóry, że nie będą to wywody czysto teoretyczne, lecz oparte o życie, gdyż o własne spostrzeżenia, oraz spostrzeżenia nauczycieli i lekarzy szkolnych, a także lekarzy wojskowych. Nie da się zaprzeczyć, że wartościami jakie powinniśmy uzyskiwać przez wychowanie fizyczne jest zdrowie, sprawność oraz wzmocnienie charakteru. Czy o wartości te dbają kluby sportowe naprawdę? Wszak nie o zdrowie chodzi podczas zawodów, lecz wyłącznie o zwycięstwo i zbliżenie się do rekordów. To też lekarze szkolni stwierdzają coraz częściej osłabienie mięśnia sercowego u młodzieży, biorącej udział w zawodach poza obrębem szkoły, podobnie jak lekarze w komisjach poborowych, którzy nawet stwierdzają niejednokrotnie u sportowców wadę serca. Sport zawodniczy bowiem nie ma na celu podtrzymywania zdrowia, lecz ma wykazać stopień osobistej wytrwałości, wytrzymałości, a zarazem sprawności. A zatem chodzi tu o sprawność, wszak jest ona również wartością. Tak, lecz jest ona najczęściej jednostronna, a wobec zaniedbywania podstawowej wartości t. j. zdrowia bardzo krótkotrwała a zarazem zależna od chwilowego nastroju. O dowody na to nie trudno. Wystarczy zbadać organizmy wycofujących się z życia sportowego zawodników, a przyczyna wystąpi aż nadto wyraźnie.

Pozostaje trzecia i to już bezsprzeczna wartość, jaką daje sport t. j. charakter. Czyż zdecydowanie i wytrwałość konieczna do odniesienia zwycięstwa nie są jedną z cech mocnego charakteru? Czyżby w zwycięstwach, odnoszanych na boiskach nie tkwiły zarodki zwycięstw, jakie w przyszłości przypadną nam w udziale na polu chwały? Czyż jedno zwycięstwo jednego z naszych asów za granicą nie jest więcej warte niż kilkumiesięczna praca dyplomatów?

Jakkolwiek odpowiedzi na powyższe pytania dała już dawno dobrze zorganizowana prasa sportowa, sądzę, że dobrzeby było je rozważyć dodatkowo, gdyż zachodzi obawa, że kryją one w sobie zbyt wiele pierwiastku uczuciowego, będącego jakgdyby odtworzeniem nastroju przypatrujących się tłumów publiczności w momencie zwycięstwa.

Walerjan Sikorski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czy jesteś już członkiem T. C. L.? Jeśli nie, zapisz się zaraz w biurze T. C. L. przy ul. Fr. Ratajczaka 16 albo w redakcji pisma naszego!

ŻYCIE SOKOLE

Zlot Dzielnicy Pomorskiej odłożony

Toruń. W ub. niedzielę odbyło się tu zebranie zarządu Dzielnicy Pomorskiej. Na porządku obrad była sprawa zlotu dzielnicowego w Gdyni.

Obradowano w lokalu Browaru Pomorskiego na Podgórzu pod przewodnictwem dr. Skąpskiego z Torunia. Ze względu na ważność zebrania przybyło nań całe przewodnictwo dzielnicy i wszyscy delegaci poszczególnych okręgów, za wyjątkiem Okręgu Kościerskiego.

Protokół z ostatniego posiedzenia odczytał dh. St. Kunz starszy. Referat w sprawie zlotu dzielnicowego w Gdyni wygłosił I. podnaczelnik dh. Dostatni, który wskazał, że boisko w Gdyni do dnia 2 sierpnia nie będzie gotowe i absolutnie mowy być nie może, aby zdołano je wykończyć w roku bież. Stwierdzono, że w całej dzielnicy jest ogromne zainteresowanie. Z wielkim nakładem sił czyniło przewodnictwo co tylko mogło, ażeby drużyny dobrze przygotować i miało też wielkie wydatki. Atoli bez boiska nie można zlotu urządzać.

W dyskusji zabierali głos dhowie: dr. Skąpski, Zieliński z Torunia, Sikorzyński z Nakła, Kunz, Kaczmarkówna, Jankowski, Szubrych z Grudziądza, dr. Suchecki ze Starogardu, Nalborczyk z Wejherowa, Kaliszan z Chojnic, Makowski z Torunia oraz referent. Uchwalono jednogłośnie odłożyć zlot do roku przyszłego, a wybór miejsca pozostawia się przewodnictwu. Nie wina to Sokolstwa, jeżeli zlot dzielnicowy trzeba było odłożyć. Stało się to jedynie pod obuchem konieczności!

Po załatwieniu tej najważniejszej dla Sokolstwa na Pomorzu kwestji, posiedzenie zamknięto i członkowie zarządu dzielnicy udali się gremjalnie na zlot okręgu IV, który wypadł niezwykle imponująco, wykazując raz jeszcze dowodnie piękny rozwój Sokolstwa na naszym gruncie, oraz jego niespożytą siłę.

W całej dzielnicy jest jedno tylko hasło, głoszące, że zlot musi się odbyć w Gdyni, bo Dzielnica Pomorska przystosowała do tego terenu swe ćwiczenia. Gdzieindziej ćwiczeń tych nie można pokazać, gdyż motto ich brzmi: Niema Polski bez Pomorza, a Pomorza bez Polski.

25 lat wiernej służby sokolej

Rogoźno. — Piękną uroczystość święciło z okazji 25-lecia tutejsze gniazdo w niedzielę, 12 lipca.

Cały ten obchód był wymowną manifestacją gorących uczuć patrjotycznych nurtujących w „Sokole" rogozińskim a zarazem żywej i serdecznej łączności z nim całego narodowego obywatelstwa miejscowego. Dowodem tego były liczne bramy powitalne i sztandary narodowe oraz delegacje miejscowych organizacyj ze sztandarami, mianowicie Tow. Powstańców i Wojaków, Bractwa Kurkowego, Straży Pożarnej, Stow. Młodzieży Polskiej, Kat. Tow. Robotników Polskich, Koła Śpiewackiego, Pocztowców, Kolejowców i Młodych O. W. P. Również sąsiednie gniazda sokole przysłały delegacje, mianowicie: Chodzież, Budzyń, Oborniki, Studziniec, Wągrówiec i Szamotuły.

O godz. 9.15 przed frontem ustawionych na nowym rynku drużyn sokolich i gości przyjął przybyły na uroczystość prezes dzielnicy dh Wolski w towarzystwie prezesa okręgu dh Roskosza raport naczelnika dha Skrętnego, poczem w okazałym i barwnym pochodzie udano się do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Mszę św. odprawił ks. prefekt Werbel, a miejscowy proboszcz ks. dziekan Pomorski wygłosił z ambony do zgromadzonego Sokolstwa podniosłe i serdeczne przemówienie, podkreślając z uznaniem zawsze wierną Bogu i Ojczyźnie służbę sokolą. Po nabożeństwie odbyła się na st. rynku dekoracja sztandaru gniazda - jubilata zaszczytną odznaką czynnego powstańca przez delegata Związku Powstańców i Wojaków dha Ulatowskiego z Obornik, poczem przed udekorowanym sztandarem i starszyzną sokolą odbyła się sprawna defilada.

O godz. 11 odbyła się w ogrodzie p. Jarosza uroczysta akademja, którą stosownem przemówieniem powitalnem zagaił prezes gniazda dh Smolarz, przyczem w podniosłym nastroju uczczono również pamięć poległych w powstaniu druhów, a następnie dh. sekr. Mueller odczytał sprawozdanie z 25-letniej działalności, do którego powrócimy później osobno. Szereg przemówień delegatów i gości rozpoczął dh prez. dzieln. Wolski, który na tle ogólnej ideologji sokolej uwypuklił znaczenie jubileuszu gniazda rogozińskiego, życząc w końcu, aby ożywiał je stale duch wytrwania jego założycieli w okresie niewoli oraz duch męstwa i ofiarnego poświęcenia jego bohaterów w okresie wyzwolenia. W dalszym ciągu przemawiali delegat Zw. Powstańców i Wojaków dh Ulatowski, prezes okr. dh Roskosz oraz zast. burmistrza p. Dokowicz, który dziękując „Sokołowi" za wielkie jego zasługi narodowe wobec miasta, oświadczył, że święto Sokoła jest zarazem świętem miasta. Wreszcie w serdecznych słowach składali życzenia liczni delegaci stowarzyszeń miejscowych oraz bratnich gniazd sokolich. Nadeszły również liczne pisemne powinszowania, z pośród których wyszczególnić należy bardzo serdeczne pismo przebywającego na wywczasach burmistrza miasta dha Smukalskiego, pierwszego prezesa i członka honorowego gniazda-jubilata. Przy uroczystej okazji nie zapomniano też o uczczeniu swych zasłużonych. Dh wiceprezes Władysław Pufal, który od 25 lat stale należy do zarządu, różne w nim pełniąc funkcje i jest już członkiem honorowym, mianowany został prezesem honorowym gniazda. Członkostwo honorowe otrzymali dh.dh.: prezes okr. Tomasz Roskosz, Roman Rymarkiewicz, Franciszek Henke, Leon Jabłoński i Marcin Ratajczak; — dyplomy uznania za 20-letnią lub dłuższą pracę sokolą otrzymali dh.dh.: Stanisław Domagalski, Leon Kaniewski, Klemens Korybalski, Wacław Szatkowski i Józef Walęziak; — wreszcie za 10-letnią owocną pracę sokolą d-chna Wiktorja Szatkowska, okr. naczelniczka sokolic. Odnośne dyplomy wręczono odznaczonym wśród ogólnego i serdecznego aplauzu. Do podniesienia uroczystego nastroju przyczynił się również piękny śpiew Koła Śpiewackiego pod kierownictwem p. Hanika.

Po południu ogród p. Jarosza zapełnił się liczną publicznością, która żywo oklaskiwała popisy gimnastyczne, obejmujące ćwiczenia wolne druchen i druhów, bardzo efektowne reje oddziału kołowników, sprawne ćwiczenia na drążku i poręczy oraz dziarski taniec narodowy w kostjumach krakowskich. Na zakończenie nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom w odbytych dnia poprzedniego zawodach gniazdowych.

Piękny przebieg uroczystości jubileuszowej będzie niewątpliwie dla członków gniazda rogozińskiego zachętą i bodźcem do dalszej wytrwałej pracy.

Ofiarna praca na rzecz zlotu

Zobrazowaliśmy już rezultaty ostatniego zlotu, oraz jego niezwykle doniosłe znaczenie pod względem propagandowym. Teraz pragniemy poświęcić trochę uwagi stronie organizacyjno-przygotowawczej.

Zdając sobie sprawę z ważności tego zlotu przewodnictwo dzielnicy od roku niemal podjęło już pracę, aby wszystko wypadło jak najlepiej. Utworzono cały szereg komisyj pod kierownictwem poszczególnych członków przewodnictwo, uposażonych w szeroką autonomję. Komisje te wzięły się raźnie do roboty, wykazując dużo inicjatywy, oraz pomysłowości, a specjalnie należy to pokreślić w stosunku do komisji aprowizacyjnej (pokonała zwycięsko wszystkie trudności, dzięki sprężystości kierownictwa, oraz ogromnej ofiarności i pracowitości) i finansowej. Nad całokształtem prac czuwało przewodnictwo dzielnicy pod umiejętnem kierownictwem prezesa dh. Antoniego Wolskiego, a duszą całego zlotu i — powiedzmy to zupełnie otwarcie — jego główną sprężyną był niestrudzony dh. sekretarz Wincenty Fellner, który z pełnem poświęceniem całe dnie, nieraz do bardzo późnego wieczoru, spędzał w sekretarjacie, zapominając zupełnie o urlopie wypoczynkowym. Ale wszystko było zrobione na czas — cała ta, doprawdy, iście benedyktyńska, mrówcza robota, przy której nerwy stale musiały być napięte jak struny i targano je bezlitośnie. Nie zważał na takie „drobiazgi" nasz przezacny druh sekretarz i pracował z zapałem, po swojemu, za dziesięciu, a bodaj i więcej — bowiem tak pojmuje swą służbę sokolą. W dodatku, ani chciał słuchać, gdy mu zwracano uwagę, że się zamęcza; burczał jeszcze, niecnota, uważając, że tak powinno być, że to jest — całkiem naturalne. Dzielnie dopomagała druhowi sekretarzowi jego najbliższa współpracowniczka dchna Gabrjela Stoińska.

O sposobie przygotowań do zlotu naczelnictwa pisaliśmy już. Że były dobre — świadczy o tem najlepiej sam wynik zlotu, a zresztą nie mogło być inaczej, bowiem kierował dh. naczelnik Suligowski, kubek w kubek pojmujący swe zadanie jak druh sekretarz przewodnictwa. Ponadto dh. Suligowski miał znakomitą i wydatną pomoc w całem naczelnictwie.

Wymienić tu należy druchny i druhów: Kasprzakównę, Korachównę, Czajkę, Fr-drycha, inż. Maćkowiaka, Nochowicza, Rutkowskiego, Tylewicza i Weselików Stefana oraz Telesfora.

Przechodząc do poszczególnych komisyj będziemy pisać o nich w miarę dostarczenia nam materjału przez przewodniczących.

Obóz dla sokoląt

We wtorek został uroczyście otwarty dwutygodniowy obóz dla sokoląt w leśniczówce Skrzynki w Ludwikowie. Przybyło 39 druchenek z Wielkopolski, wraz z instruktorkami, przyczem wszystkie zjechały jeszcze poprzedniego dnia popołudniu.

Otworcie kursu poprzedziła msza św. o godz. 9 w pobliskiem miasteczku Łodzi, którą odprawił ks. prob. Adamski. Z powodu silnej ulewy w nabożeństwie uczestniczyło tylko 10 starszych druchenek; wszystkie wraz z druchnami z Dzielnicowego Wydziału Sokolic przystąpiły do Komunji św. Reszta musiała pozostać w obozie.

O godz. 11 dchna przewodnicząca Rozmiarkowa dokonała otwarcia kursu w imieniu przewodnictwa dzielnicy, przemawiając w serdecznych słowach do sokoląt, wskazując im na cel i rezultaty, jakie ma przynieść ten kurs. Następnie starsza wiekiem druchenka podniosła w górę na maszcie sztandar narodowy, na znak otwarcia kursu, poczem zaśpiewano „Rotę" Konopnickiej i rozpoczęły się wykłady oraz ćwiczenia według ustalonego programu. Pierwszy wykład o ideologji Sokolstwa wygłosiła dchna Rozmiarkowa.

Nastrój w obozie pomimo nieprzychylnej pogody panuje doskonały i praca się odbywa w wielkiej harmonji. W otwarciu kursu oprócz dch. prezeski Rozmiarkowej — brały jeszcze udział druchny: Dobroczyńska, Gładyszowa, Liberowa, Łyczywkowa i Siuchnińska.

Jak już pisaliśmy poprzednio — szefem obozu jest dchna Paterkówna z Jarocina, ćwiczenia gimnastyczne i gry prowadzi p. Plewkówna, a stronę oświatową zajmuje się p. Halina Ewert-Krzemieniewska.

Dziesięciolecie gniazda

Puszczykowo. W lipcu 1921 r. obecny prezes dh. Kazimierz Ratajczak przy współudziale dh. Jana Czyża założyli doskonale rozwijające się u nas gniazdo a 12 lipca był dniem jego dziesięciolecia. O godz. 9 zebrani się członkowie komitetu honorowego, przybyli delegaci oraz bratnie gniazda ze sztandarami na boisku sokolem przy dworcu, by udać się przy dźwiękach orkiestry do miejscowego kościoła na nabożeństwo odprawione przez ks. prob. Koppego. Po mszy św. ruszono pochodem z 10 sztandarami na salkę p. Mandlowej, gdzie zebranie jubileuszowe zagaił dh. prezes Ratajczak i oddał przewodnictwo w ręce dh. Czarczyńskiego, który udzielił głosu sekretarzowi dh. Władysławowi Wojtynowiakowi. Ten w swem starannem sprawozdaniu uwypuklił koleje rozwoju gniazda od dnia założenia. Po sprawozdaniu prezes wręczył dh. Wojtyniakowi za wytrwałą 10-cioletnią pracę na stanowisku sekretarza obraz „Cud nad Wisłą" a obecni gromkiemi oklaskami dali wyraz swemu uznaniu. Po licznych przemówieniach nacechowanych serdecznością odśpiewaniem Roty zakończono część pierwszą uroczystości.

Po przerwie obiadowej udano się na boisko. Biegiem leśnym na przestrzeni 2.500 m. rozpoczęto o godz. 16 popisy. Pierwsze miejsce poza konkursem zajął dh. Jakubowski z Poznania; dalsza kolejność jest następująca: 1. Lewandowski Jan (żeton ofiarowany przez dh. Musidłowskiego), 2. Chałupka Józef (z gn. Starołęka), 3. Lewandowski Szczepan — (Puszczykowo). Do ćwiczeń wykonanych starannie i efektownie pod okiem miejscowego naczelnika dh. Stefana Rozmiarka stanęło blisko 80 druchen, druhów i młodzieży. W zawodach przeciągania liny pierwsze miejsce zajęło gn .Luboń. Licznemi grami w loterję i strzelaniem do tarczy uprzyjemniano sobie pobyt na boisku. Wieczorem na sali Zameczek odbyła się zabawa taneczna.

Co robią gniazda?

Nowe gniazdo

Lusowo. Nowe gniazdo męskie powstało w Lusowie, siedzibie gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego. Na zebranie konstytucyjne przybył wiceprezes poznańskiego okręgu dh. Bytter, który też przewodniczył. W dyskusji przemawiał również miejscowy ks. prob. Antoni Czeszewski i w dłuższych wywodach podkreślił konieczność założenia placówki sokolej. Od nieobecnego gen. Muśnickiego uzyskano poprzednio zapewnienie życzliwego poparcia. Zarząd wybrano w składzie następującym dh. dh.: prezes — Ieon Lanski, sekr. — Józef Michalak, skarbnik — Józef Lipowicz, naczelnik — Henryk Igiel, radny i opiekun gniazda — ks. prob. Antoni Czeszewski. Drugie miejsce radnego pozostawiono dla gen. Muśnickiego, którego poprosi się o czynną współpracę w zarządzie. Nowe gniazdo ma wszelkie dane dobrego rozwoju, zwłaszcza, że sąsiednie gniazda w Lusówku, Sobiesierniu, Batorowie, Sadach, Tarnowie Podgórnem, Napachaniu i Ceradzu Kościelnem będą niewątpliwie bodźcem dla nowej placówki.

Przed zlotem okręgowym.

Koźmin. W dniu 12. bm. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie gniazda męskiego, na którym w obecności prezesa okręgowego W. Paterka i sekr. Szamborskiego szeroko omawiano program zlotu, który się odbędzie w dniach 15 i 16 sierpnia br.

Na zebraniu tym uzupełniono zarząd; w miejsce drh. Sylw. Ambroszkiewicza wybrano sekretarzem drh. Marjana Kodurza, a zastępcę jego drh. Stefana Antoniewicza.

Nowe gniazdo żeńskie.

Koźmin, Wlkp. Dawno nurtująca myśl założenia samodzielnego gniazda żeńskiego została wreszcie urzeczywistniona przez drh. prez. Cz. Echausta. Zwołano zebranie organizacyjne, na którem wybrano zarząd w następującym składzie, druchny: Pelagja Kulowa — prezeska, Zofja Sempińska — zast. prezes., Zofja Podlewska — sekretarka, Stef. Jagodzińska — skarbniczka, Br. Krystkowa — naczelniczka, dr. Stęszewska, dr. Z. Wyszyńska, dr. Marcińcowa i Stanisława Baszyńska — radne. W końcu czerwca odbyło się zebranie uroczystościowe, które prowadził drh. prezes Cz. Echaust w obecności członków zarządu i przewodniczącej wydz. okr. drch. Wieklińskiej, wiceprezes. Hagerowej oraz prez. okręg. drh. Paterka z Jarocina. Druchny Wieklińska i Hagerowa, wygłosiły głęboko ujęte referaty. Zkolei drh. prez. okr. Paterak, zapoznaje obecnych z regulaminem, poczem przystąpiono do zapisywania nowych członków, przyczem zgłosiło się 43 druchny. Na zakończenie złożyli zebrani życzenia nowemu gniazdu.

Ostrożnie z zawieraniem kontraktów dzierżawnych

Piszą nam z prowincji:

Jest rzeczą prawie wszystkim znaną, że przy wypuszczaniu przez właściciela nieruchomości w dzierżawę, właściciel nakłada w sporządzonym kontrakcie na swego dzierżawcę warunki reparacji budynków. Umowy pod tym względem mogą być różne.

Jedni reparacje ograniczają do pewnej wyznaczonej kwoty, inni zaznaczają, że wszelkie reparacje ponosi dzierżawca, a jeszcze inni zastrzegają sobie, że budynki winny być oddane w dobrym stanie.

Na ten właśnie ostatni warunek, nie powinien się żaden dzierżawca godzić. Wskutek takiej bowiem umowy, mogą powstać bardzo nieprzyjemne i poważne skutki. Jako dowód pozwolę sobie przytoczyć pewien fakt:

W miejscowości R. pow. Jarocin zadzierżawił p. T. od p. hr. Cz. gościniec wraz z rolą. Po zawartej umowie, sporządzono kontrakt piśmienny. W tym oto kontrakcie, podano m. in. warunek, aby budynki zostały oddane w dobrym stanie.

Dzierżawca zlekceważył sobie to zastrzeżenie, bo pomyślał sobie: „Przecież budynków nie ugryzę" — i oddam je takie, jakie obejmę". Nie pomyślał zaś o czemś innem.

Dzierżawa została załatwiona wprawdzie bez jakiejkolwiek kaucji, a że w kontrakcie zastrzeżono że słomy nie wolno innej osobie sprzedawać jak tylko wydzierżawiającemu, stąd też p. hr. Cz. zakupił wszelką słomę za 700 zł. Z tej sumy wypłacił jednak tylko 300 zł, a resztę 400 zł zatrzymał na — reparacje budynków. Na konto tej sumy dał wprawić kilka nowych i w komplecie oszklonych okien, dalej nowe podłogi, wystawiając (do sprawy sądowej) rachunek, przekraczający znacznie wyższą sumę ponad 400 zł. Sprawa oparła się o sąd, która dotąd się toczy.

Otóż mamy obrazek do czego może doprowadzić taka zlekceważona przez dzierżawcę umowa. Budynki znajdujące się w dzierżawie przez 15 lat nie będą chyba nigdy takie, jak były przed laty 15.

Takich ciężkich reparacyj jak wprawianie nowych okien, podłóg i t. p. nie powinien się dzierżawca podejmować, gdyż to należy przecież do właściciela. On bowiem pobiera na to dzierżawę.

Zatem ostrożnie przy zawieraniu kontraktów dzierżawnych, aby nie narażać się na podobne nieprzyjemności jak powyżej przedstawiłem. A. M.

25-lecie Kat. Tow. Robotników Polskich w Goślinie

W niedzielę 5 b. m. Kat. Tow. Robotników Polskich w Mur. Goślinie obchodziło 25-lecie swego istnienia, połączone z poświęceniem nowego sztandaru. Uroczystości rozpoczęto powitaniem na dworcu zamiejscowych.

O godz. 9-tej złożono wieniec na grobie śp. ks. prob. T. Orańskiego, byłego patrona Tow., poczem udano się do kościoła, gdzie mszę św. odprawił ks. prob. Szwabe z Białężyna, podczas której dokonano poświęcenia nowego sztandaru. Podniosłe, okolicznościowe kazanie wygłosił sekretarz jeneralny Zw. Kat. Tow. Robotników ks. Michałowicz z Poznania.

Po nabożeństwie odbyło się uroczyste posiedzenie na sali p. Bajera, które zagaił prezes Tow.-jubilata p. I. Kamiński, powołując do prezydjum ks. prob. Adamka oraz p. Klainerta. Następnie po wystąpieniu miejscowego Chóru kościelnego pod wezwaniem św. Cecylji z śpiewem, sekretarz Tow. p. W. Żurowski przedłożył sprawozdanie z działalności Tow. od założenia do chwili obecnej, a ks. Michałowicz z Poznania wygłosił dłuższy referat o encyklice „Rerum Novarum".

Za dwudziestopięcioletnią przynależność do stowarzyszenia, wręczono następującym członkom listy pochwalne: Soporowskiemu Szcz., Wachowiakowi St., Derze J., Czarneckiemu J., Dolińskiemu A., Kamińskiemu I., Prosińskiemu J., Szafranowi T., Pohlowi St., Szwarcowi M., Grządzielskiemu W., Wachowiakowi W., Rumińskiemu W., Kucerze M., Pawlakowi A., Gronowskiemu W., oraz ks. prob. Szwabemu z Białężyna. Dyplomy za zasługi położone dla Towarzystwa otrzymali: ks. prob. Adamek, p. nauczyciel Haraszkiewicz, p. J. Kamiński, p. A. Filipiak, p. W. Łakomy, p. W. Wysocki, p. St. Nowicz, p. St. Janowicz, p. J. Starosta i p. J. Soporowski.

Po złożeniu życzeń przez delegacje bratnich towarzystw wspólnym śpiewem „My chcemy Boga" zakończono wspaniałą uroczystość. — Osobno odbył się wspólny obiad, poczem nastąpił wymarsz do ogrodu p. Bajera, gdzie bawiono się do późnego wieczoru. (wg)

Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej

Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej zmierza w ostatnich latach do badania konkretnych zagadnień społecznych. Tow. Pol. Społ. otworzyło sekcje: 1. chałupniczą, która przygotowała i zorganizowała w czerwcu rb. wystawę chałupniczą, 2. kooperacji pracy, która powołała już do życia szereg spółdzielni pracy, opartych na wzorach włoskich i dawnych rosyjskich artelach (spółdzielnie pracy domowej, budowlane, pracowników „Społem"). Tow. Pol. Społ. wydaje „Wiadomości Społeczne", jedyne w Polsce pismo, poświęcone wyłącznie zagadnieniom polityki społecznej. Tow. Pol. Społ. jest członkiem Międzynarodowego Związku Postępu Społecznego, w którego pracach bierze żywy udział. Budżet Towarzystwa Polityki Społecznej wynosi 11 600 zł, z czego 10 000 zł stanowią subwencje.

O nowy typ teatru w Leningradzie

W Leningradzie projektują budowę nowego Wasileostrowskiego Teatru. Gmach nowego teatru przedstawiać będzie nowy typ. Będzie on dostosowany do różnych celów. Oprócz przedstawień teatralnych odbywać się w nim mają popisy gimnastyczne, zgromadzenia i t. p. Scena w nowym teatrze będzie tak szeroka jak sala; ponieważ scena taka nie odpowiada wymaganiom teatru, wybudowane będą po bokach ruchome sciany metalowe, które ustawić będzie można według życzenia. Galerje, balkony i loże połączone będą z parterem wewnątrz, tak, że uczestnicy mogą przechodzić z miejsca na miejsce bez opuszczania sali.

Wobec ogłoszenia upadłości Banku Akcyjnego „Merkur" we Wiedniu podajemy do wiadomości, że nasza Instytucja pod firmą

Bank Spółdzielczy „MERKUR"

Spółdzielnia z odp. udziałami

w Krakowie, Mikołajska 32

nie jest indentyczną z Bankiem Akcyjnym „MERKUR" we Wiedniu, nie pozostaje z tym bankiem w żadnych stosunkach handlowych, jest Instytucją **zupełnie odrębną** o podobnem brzmieniu firmy i upadłość Banku Akcyjnego „MERKUR" we Wiedniu nie ma na naszą Instytucję żadnego wpływu. Tp 215

Bank Spółdzielczy „Merkur"
Spółdzielnia z odp. udz.
w Krakowie, Mikołajska 32.

Do Zarządu Kursów Maturycznych
„WIEDZA" w Krakowie,
ul. Studencka 14, I p.

Niniejszem uprzejmie zawiadamiam, że dnia 20 czerwca 1931, złożyłem egzamin dojrzałości gimn. typu humanist. w Państw. Gimnazjum II. im. św. Jacka w Krakowie.

Za przygotowanie mnie do tego egzaminu składam Szan. Zarządowi i całemu Gronu PP. Profesorów serdeczne podziękowanie. Tp 213

Orest Wołczuk,
Czortowiec, pow. Horodenka.

Hemoroidy
CZOPKI
Anusol
GOEDECKE

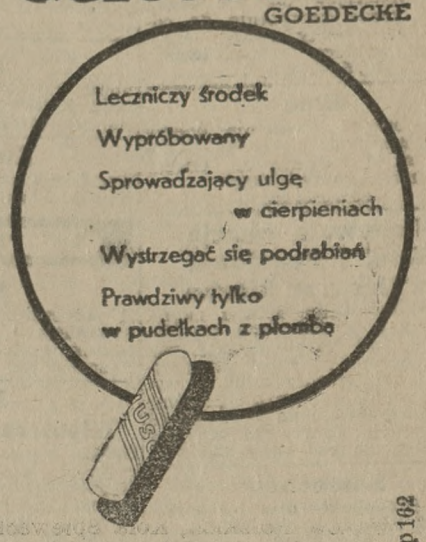

Tp 162

✝

Dnia 18 lipca, o godz. 4 rano, zasnęła w Bogu nasza kochana matka, teściowa, babcia i prababcia, ś. p.

z Wiśniewskich

Pelagja Skierecka

w 83 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 21. bm., o godz. 16,45 z kostnicy cmentarza św. Florjana w Jeżycach. Msza św. za spokój duszy Zmarłej w środę, o godz. 8, w kościele jeżyckim.

W smutku pogrążona
rodzina.

zp 10 201

Choroby wątroby, kamienie żółciowe, choroby przemiany materji leczą zioła

CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO

początkowe: Ból w bokach i w dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewanie w wątrobie, skłonność do obstrukcji. Język obłożony. Odbijanie gazami, gorycz i niesmak w ustach. Wzdęcie i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Podczas ataków: w dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej w pasie-krzyżu i sięga aż do łopatki. Wzdęcie brzucha, rozsadzanie żeber, parcie na kiszkę stolcową. Niekiedy wymioty żółcią, zimne poty, żółtaczka. Bliższe szczegóły kuracji w broszurze np 2201

Dr. med. T. NIEMOJEWSKIEGO
Do nabycia w laboratorjum fizj.-chemicznem „CHOLEKINAZA", Warszawa, ul. Nowy Świat 5, tel. 504-96 (na prowincję wysyłka pocztą) oraz w aptekach i składach aptecznych. **Cena zł 2,60 za opakowanie.**

Kupujcie tylko

obcasy gumowe

nowej marki

„GLOBUS"

Są one najtrwalsze i najtańsze!

Gwarantujemy 3-miesięczną wytrzymałość w noszeniu!

Każdą parę zniszczoną w krótszym czasie, wymieniamy na nową!

Florjan Kachlicki

Poznań,
ulica Woźna 9, skład skór.

Tp 209

CUDOWNE LOKI

Nieograniczenie trwałe przy wilgotnem powietrzu lub pocie, osiągną Panowie i Panie bez rurek zapomocą preparatu Hela esencją ziół do włosów. Również najpiękniejsze krótkie włosy u Pań będą upiększone przez preparat Hela, ponieważ ondulacja jest zbyteczna. Duże zaoszczędzenie czasu i pieniędzy. Działa na porost włosów. Pański obraz w lustrze zachwyci Was. Zaraz po myciu wspaniałe fale ondulowanych loków, powabna fryzura. Dużo listów z podziękowaniem. Przedewszystkiem artystki sceniczne są pełne zachwytu. Cena zł 2., — 3 flaszki zł 4,50, — 6 flaszek zł 7. Pp 5178-70,124

Dr. Nic. Kemeny, Cieszyn T, Skrzynka pocztowa 1014, Czechosłowacja.

Zbożowiec

obeznany z książkowością w „Rolnikach", nadający się na stanowisko członka zarządu i kierownika filji, może się zgłosić piśmiennie z podaniem referencyj i wymaganej pensji. **ROLNIK W ŁOBŻENICY.** zp 10 203

Miejska Kom. Kasa Oszczędności w Tucholi
poszukuje zaraz

Kierownika Kasy

Uwzględniać się będzie tylko fachowców.

Podania z własnoręcznie napisanym życiorysem oraz odpisy świadectw z dotychczasowej praktyki, kwalifikacji, referencyj, wynagrodzeniem i t. p. należy nadsyłać bezwłocznie do **Zarządu M. Kom. Kasy O. w Tucholi.** dw 633

Mały Kack - Gdynia

willa 16 pokojowa, nowozbudowana, w pierwszorzędnem położeniu, umeblowana, do sprzedania lub wydzierżawienia. **Antoni Szmaj,** Grabów nad Prosną (Pozn). zw 10 192

Jedyny Hotel Polski w Paryżu

właśc. **J. Popiacki, 1 rue du Ct. Guilbaud et 6 Av. de la Reine — Paris XVI. — Metro — Porte St. Cloud. Telefon — Molitor 12-21. 200 pokoi** w każdym łazienka i telefon, Restauracja, Grillroom, kawiarnia. Teatr, Tarasy z ogrodem na szczycie hotelu, skąd wspaniały widok na Paryż i okolice. — **Ceny bardzo przystępne.** dw 3641

Sprzedam

radjo trzy lampkowe z głośnikiem. Wierzbięcice 40, w podwórzu, I. piętro. zdw 43 843

Siemple Kapela
Poznań, Wrocławska 18.

3

domki, 3 morgowy ogród, 6 pokojowe wolne mieszkanie, elektryczność, telefon 79-49. Całość częściowo korzystnie sprzedam. — Bosa 20, Górczyn. zdw 43 693

Szukam

mistrza stolarskiego

ze świadectwem, obeznanego w robotach budowlanych i meblowych, na G. Śląsk. Oferty do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod zp 10 204

ZABAWKI

i inne nowości jarmarczne. **Cennik bezpłatnie.**

Wytwórnia
MILNER, Warszawa, Mławska 5/17.

zp 4 441

Dyrekcja 3-kl. Koed. Szkoły Handlowej T. S. W. H. w Brodnicy n/ Drwęcą (Pomorze) poszukuje

nauczycielki

języka polskiego, historji i gimnastyki. Uposażenie w/g norm średnich szkół państwowych plus 15% dodatku. Kandydatki zechcą złożyć podania z dołączeniem uwierzytelnionych odpisów świadectw ukończenia studjów i dotychczasowej praktyki nauczycielskiej do dnia 10 sierpnia 31 r.

Dyrekcja Szkoły.
zw 10 196

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (naprzykład: n 2395, z 21205, d 1811 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

1 SPRZEDAŻE

Gospodarstwo
60 morgowe pszenno - buraczane, zabudowania masywne, żywy, martwy inwentarz, żniwo miasto. 32 000, wpłata 15 000, reszta 30 lat po 7%. J. Kłos, Gniezno, Chrobrego 34. dw 634

Wytwornia wód mineralnych
i skład piwa zaraz na sprzedaż. Oferty Kurjer Pozn zdw 43 943

Pszczoły - roje
10—15 złotych, miód pszczelny leczniczy blaszanka 5 kg. 16 zł. 10 kg. 31 zł opłacone wysyła „Patoka", Kupczyńce 6, poczta Denysów. zdw 43 358

Sprzedaż sezonowa
10 % rabatu na wszystkie trykoty pończochy, skarpety, kupującym podnoszę oczka do pończoch bezpłatnie. Dom Trykotaży Marja Grabowska, Masztalarska 6, proszę zważać na firmę!!! Pp 5428-56,2

Okazyjnie
na sprzedaż wprost od właściciela salon, jak nowy, stylowy (Ludwik XVI.), składający się z 15 sztuk, w tem 2 olbrzymie lustra. Oferty pod zdp 42 339 do Kurjera Poznańskiego.

Okazja!
Interes z mieszkaniem w centrum miasta nadający się na każdą branże zaraz korzystnie do odstąpienia. Oferty „Par", Aleje Marcinkowskiego 11, pod 56,18 Pp 5486-56,18

Dom
I. piętrowy z piekarnią dobrze prosperującą na sprzedaż z powodu zajść rodzinnych. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdwp 44 121

Niebywała okazja Hotel i Pensjonat na Górnym Śląsku
nowowybudowany dobrze zaprowadzony o 36 pokojach umeblowanych, sali restauracyjnej, werandy, ogrody i garaże zaraz korzystnie do sprzedania lub do wydzierżawienia ewentl. przyjmę wspólnika. Pożądana gotówką 50 tys. złotych. Oferty do Kurjera Poznańskiego pod zdpw 43 089

Samochód
6 cyl. Studebaker otwarty sprzedam zł 2 650. Jeżycka 52. zdp 43 516

DZISIAJ W KINIE

Apollo: „Gorąca krew".
Aurora: Pat i Patachon jako Dom bankowy.
Corso: Więzień z Sung-Sing i „Upadek Paryża".
Colosseum: „Krystyna".
Edison: Bezbronne dziewczę.
Metropolis: „Kaprys życia" i rewja p. t.: „Ho, ho... aż 100 krawatów".
Odeon: Szlakiem hańby.
Renaissance: „Królowie bez korony" i „Biały Kieł".
Słońce: „Kapitan marynarki"
Tęcza: Królewska tancerka.
Wilsona: Dzwonnik z Notre Dame.

6,90
koszula zefirowa biała smokingowa od 8,90; Sportowa z krawatką od 7,90; Marquisette jedwabne od 10,50; nocne od 7,90, dzienne białe od 3,90. — trykotowe 2,90, kalesony trykotowe od 2,25 sportowe chłopięce od 2,90 poleca Fabryka Bielizny J. Schubert, ul. Wrocławska 3. Pw 5160-26,91

Cukiernię
kawiarnię w Bydgoszczy przy ruchliwej ulicy sprzedam. Holtzendorff, Bydgoszcz, Pomorska 5 np 4477

5 KUPNA

Kupię
bramę żelazną 4,60×2,50 dwuskrzydłową i płot drutowy 2,00 m wysoki używane. Oferty Kurjer Poznański zdp 44 125

Poszukuję
kupna młyna, który przemiele 100 ctr. na dobę z rolą lub zamienię na kamienicę. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdp 44 122

Kupię
za gotówkę samochód dwuosobowy otwarty używany w bardzo dobrym stanie, najchętniej Ford nowy model. Mielecki, Buszewo, p. Lubosina, powiat Szamotuły. zdpw 44 085

Polisy
ubezpieczeniowe niemieckie kupuję. Zgłoszenia Kurjer Poznański pod zdp 44 087

Kuchenkę
westfalską kupię. Zgłoszenia cena Kurjer Poznański zdp 44 109

7 PIENIĄDZ

60 000
zł pożyczki na fabryki i domy, gwarancja I. hipoteka w złocie poszukuję. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego dw 640

Bank Hipoteczno-Kredytowy
Spółdz. z ogr. odp. w Mysłowicach, ul. Krakowska 16, udziela długoterminowych pożyczek hipotecznych na 3 proc., w stosunku rocznym. Informacyj udziela się ustnie lub pisemnie. Dyrekcja. zdp 40 683

Do
mego dobrze zaprowadzonego przedsiębiorstwa rolniczo - handlowego na Pomorzu poszukuję solidnego wspólnika z 10—15 tys. zł, ewentl. małżeństwo niewykluczone. Poważne zgłoszenia proszę do Kurjera Poznańskiego pod zdp 44 123

4 000 zł
na I. hipotekę poszukuję nowy domek, 2 morgi roli, dużej wsi. Ofrty Kurjer Poznański zdpw 44 086

10 000—20 000
złotych kaucji. Energiczny i przedsiębiorczy organizator emerytowany oficer sztabowy poszukuje odpowiedniego stanowiska. Referencje wybitne. Łaskawe zgłoszenia kierować Kurjer Poznański zdpw 44 090

2 000
poszukuję na I. hipotekę domu. Oferty Kurjer Poznański zdpw 44 084

15 UZDROWISKA

Zakopane
pensjonat „Zamieć" Jagiellońska telefon 582, nowoczesny, murowany, woda bieżąca gorąca, zimna w każdym pokoju — piękne położenie. Ceny przystępne. nw 4438

Zaryte
koło Rabki. Pensjonat Grażyna. Pokoje słoneczne, kuchnia obfita i wykwintna. Pp 5156-70,119

Pensjonat
Karwieńskie Holendry, poczta Krokowa właściciel Żaczek poleca pokoje z całodziennem utrzymaniem po 8 zł od osoby Piękna okolica nadbałtycka, plaża obok lasu sosnowego zdp 88 309

Jastrzębia Góra
pełne morze pensjonat „Pilice" Jagodzkiej poleca pokoje z całodziennem utrzymaniem Kuchnia pierwszorzędna Dancing, tennis, graże, kanalizacja, ceny przystępne. Informacje na miejscu. Pw 5 187-62.252

Jastrzębia Góra
Pełne morze. Pierwszorzędny pensjonat Bałtyk - Jasna. Elektryczność, kanalizacja, doborowa kuchnia. Ciepłe wanny morskie. Warszawa, Polna 78, m. 2. np 4356

Willa
przy lesie, wodzie uroczo położona przyjmie letników. Adres wskaże Kurjer Poznański zdp 44 076

Letniska
we dworze niedaleko Poznania poszukują 2 panie z chłopcami 7 i 9 letnim (2 pokoje). Blisko lasu, dobre odżywienie etc. wymagane. Oferty proszę nadsyłać p. a. Czesława Długołęcka, Poznań, Łąkowa 19. zdp 44 081

16 OSOBISTE

Gobeliny — Dreliszki Drążki mosiężne i rolosowe
sprężyny, gurty, płótna, włosie, najkorzystniejsze źródło zakupu; tylko „Ar-Ta-De", Woźna 10.

W. W. 10
Proszę bardzo o adres do Kurjera Poznańskiego zdp 44 124

Panno
Władko R. Oddałem ponownie list w sobotę do Kurjera. M. zdp 44 118

22 ROZMAITE

Pogotowie krawieckie
Mostowa 5 a. Wykonuje wszelką odzież z dostarczonych materjałów. Poszywanie futer, reparacje wincowanie, czyszczenie, prasowanie, artystyczne cerowanie. zdp 44 110

Chorzy
na reumatyzm, gościec, łamanie itp. odzyskują zdrowie. Jednorazowy wydatek 7,50 zł. Broszury wysyła bezpłatnie, Thoms, Toruń, Fosa 4. zdp 44 002

Zioła lecznicze
Magistra Wolskiego, zatwierdzone przez Departament Służby Zdrowia; leczą niezawodnie: cierpienia wątroby, woreczka żółciowego, płuc, nerek, pęcherza; usuwają: bóle artretyczne, reumatyczne, isjaschu, gardła, bezsenność nerwową, otyłość nadmierną, obstrukcję chroniczną, regulują trawienie, układ nerwowy, funkcję serca; powodują prawidłową przemianę materji. Objaśniające bruszury wysyła bezpłatnie: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14. np 4 368

Tapicer
Łazienna 1 c, parter. Naprawiam meble wyściełane, tanio. zdp 43 421

Kołdry
wykonuje stare przerabia Smoczyńska, Kwiatowa 8. zdpw 43 734

3,90 zł
prima jedwabne pończochy poleca Specjalny Magazyn pończoch J. Schubert Poznań ulica Wrocławska 3 Pp 11 576-22.102

Żaluzje
markizy reparuje akuratnie tapicer Szafranek, Staszica 19, mieszkanie 11, telefon 68-83. Pp 5484-56,21

Nadrabianie
stóp, podnoszenie oczek. Skarbowa 14, parter, lewo, front. zdp 44 058

Szyję
suknie szybko i tanio Pocztowa 30, III., mieszkanie 29 zdw 43 819

Piecownik
wykonuje wszelkie prace w zakres wchodzące. Jan Winka, ul. Wielkie Garbary 35. zdp 44 106

23 OŻENKI

Przemysłowiec
kawaler lat 35, wysoki szatyn, współwłaściciel drukarni wartości 300 tysięcy zł, właściciel nieruchomości, poszukuje odpowiednich znajomości w celu matrymonjalnym. Panie religijne, dobrze wychowane z posagiem skierują zgłoszenia Kurjer Poznański dp 631

Kawaler
kupiec branży kolonjalnej lat 27, pozna miłą sympatyczną panienkę, bezdzietną wdówkę do lat 25 z posagiem lub właścicielkę interesu w celu matrymonjalnym. Łaskawe oferty do Kurjera Poznańskiego zdp 44 083

24 NAUKA

Buchalteryjne
Współczesne Wykłady Palliera gwarantuje wielodziedzinową samodzielność. Warszawa Nowogrodzka 48. Zamiejscowi listownie. Tp 571

25 MUZYKA

Trębacz
pierwszorzędny z pobocznym instrumentem potrzebny Zgłoszenia „Par", nr. 56,17. Pw 5472-56,17

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Były nauczyciel
(maturzysta) z kilkuletnią praktyką we własnym majątku ziemskiem, posiadający dyplom szoferski przyjmie zaraz posadę w majątku ziemskim jako żonaty lub samotny może udzielać początki łaciny franc., greki lub jakiejkolwiek innej, inkasent, podróżujący itp., ewentl. z własnym motocyklem, może złożyć kaucję ewentl. wyjazd zagranicę. Zgłoszenia z podaniem pensji Majętność Łaziska, pow. Wągrowiec. zdpw 43 749

Czeladnik
młynarski poszukuje posady złoży kaucję albo wypożyczy gotówkę temu, kto da stałą posadę. Żonaty posadę obejmie zaraz lub od 1. 8. 31. St. Tyma, Sępolno Pomorze, Młyńska 21. zdp 44 119

1 500
wypożyczę za stałą posadę biurowego. Oferty Kurjer Poznański zdp 44 063

Bławatnik
młody dzielny ekspedjent dekorator od 3 lat na posadzie zmieni takową. Pożądaną posada stała, możliwie samodzielna, miejscowość obojętna. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 44 079

Stenotypistka
pisząca biegle na maszynie w języku polskim i niemieckim, z dobrem wykształceniem poszukuje odpowiedniej stałej posady. — Oferty Kurjer Poznański zdpw 44 108

Panienka
uczciwych rodziców, sumienna, inteligentna poszukuje posady do dzieci lub pokojowej od 1. 8. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdw 43 514

Służąca
z długoletniem świadectwem poszukuje posady. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 43 492

Bardzo
uczciwa i zaufana dziewczyna z średniem gotowaniem szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdw 43 491

Bona
pielęgniarka doświadczona z kilkoletnią praktyką przy starszych dzieciach i niemowlętach, lekcje polskie i niemieckie poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia piśmienne Żekanowska, Gniezno, Sienkiewicza 1. I. p. zdp 40 307

28 WOLNE MIEJSCA

Chcesz
otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne im. prof. Sekulowicza. — Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej, ekonomji. Po ukończeniu egzamin. Żądajcie prospektów. nw 11 421

Marszantkę
oraz uczennicę przyjmie. P. Szczawińska i S-ka, Wodna 1. Pp 5485-28,115

Kto
przestawi piec, wymaluje pokój, Chwaliszewo 2, II. ptr. zdp 44 114

Agenci! Domokrążcy!
100% zarobek, stałe zajęcie, łatwa sprzedaż artykułów dla każdego. Zgłoszenia **„EGZYSTENCJA"** do: **Tow. Rekl. Międzyn. Sp. z o. o. g. r. Rudolf Mosse, Katowice, 3. Maja 10.** Tp 211

Nauczycielka
do przygotowania dwóch chłopców z drugiej klasy gimnazjum matematyczno - przyrodniczego poszukuje się na cały rok. Zgłoszenia do Państwowego Nadleśnictwa Pelplin, Pomorze. zdp 44 120

Pielęgniarka
potrzebna, któraby zarazem była do pomocy domowej. Górna Wilda 24, mieszkanie 7. zdp 44 116

Humor zagraniczny

— Jeżeli chodzenie po kamieniach sprawia jej taki ból, to czemu nie włoży pantofli?
— Bo w ten sposób nie mogłaby tak powoli przesuwać się przez plażę! (Humorist Londyn) S. F.

Przedpłata na sierpień 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5.01 kwartalnie zł 15,03, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9,00, w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 30 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr, na stronie czwartej 120 gr, na stronie drugiej 150 gr, przed wiadomościami potocznemi 240 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr, każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienia prosimy uskutecznić przed 25 b. m.**, gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania **„Kurjera Poznańskiego"**.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek **„Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe")**.	**Poznań**	miesiąc **sierpień**	4,00	1,01	5,01

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____ dnia _____

Kwit dwumiesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek **„Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe")**.	**Poznań**	miesiące: **sierpień, wrzesień**	8,00	2,02	10,02

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____, dnia _____